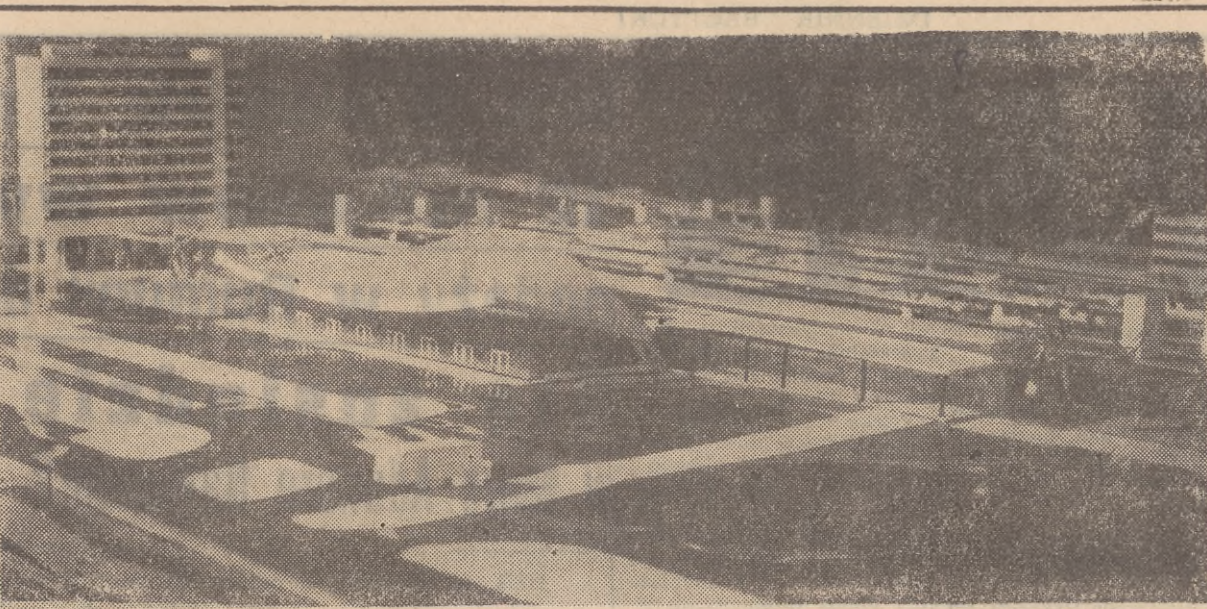


PROJEKT DWORCA

Wschodniego w Warszawie

Został już zaakceptowany projekt nowego Dworca Wschodniego w Warszawie, który będzie budowany w latach 1962-65. Projekt opracowali inżynierowie architektury: Arseniusz Romanowicz i Piotr Szymaniak z Warszawskiego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Kolejowego. Na zdjęciu: Makieta nowego dworca.



Czy rządy krajowe NRF udadzą się do Cannosy?

»Losy niezależnej telewizji

Adenauer and Adenauer»

...RZĄD FEDERALNY PONIOŚŁ PORAZKĘ PRESTIZOWO - POLITYCZNĄ, PORAZKĘ, KTÓRA GODZI NIE TYLKO W SAMEGO KANCLERZA, LECZ RÓWNIEŻ...

BONN (PAP). Rząd bniński na piątkowym posiedzeniu gabinetu wycofał się z projektu uruchomienia dru-

SPOILI DO NIEPRZY-
TOMNOŚCI I WSADZI-
LI DO POCIĄGU JA-
DĄCEGO W KIERUN-
KU GRANICY...

BONN (PAP). Dostawca w ostatniej chwili udało się 20-letniemu mechanikowi z Pforzheim (NRF) uniknąć wciągnięcia bez jego wiedzy do francuskiej legii cudzoziemskiej. Lu dzie prowadzący za wiedzą władz zachodniemieckich werbunek młodych chłopaków do legii cudzoziemskiej spili młodego człowieka do nieprzytomności i wsadzili do pociągu pospiesznego jadącego w kierunku granicy francuskiej. Tylko przypadkiem, że nie miał przy sobie dowodu osobistego, zawiadująca młodym mechanikiem ocalenia. Na stacji granicznej nie umiał on wytłumaczyć celowników po co jedzie do Francji i został zatrzymany. Na stacji granicznej Kehl zanotowano w ciągu ostatnich 4 tygodni 75 podobnych wypadków.

■ LONDYN. Przywódcy dwóch największych ugrupowań politycznych ludności afrykańskiej w Kenii — jak do noszą z Nairobi — uzyskali zgodę gubernatora brytyjskiego na przeprowadzenie rozmów z Kenyattą, dyktatorem, afrykańskim przywódcą, na odwołanie, pod nadzorem policji. Uwolnienia Kenyatta domaga się wszystkie organizacje ludności afrykańskiej Kenii.

Adenauer jedzie jednak do Waszyngtonu

O D chwili zaprzysiężenia nowego prezydenta USA, Konrad Adenauer usilnie zabiegał o to, by być pierwszym wśród zachodnich mężów stanu, których Kennedy zaprosi do Białego Domu. Te starania jednak nie odniosły skutku i sędziwy kanclerz musiał wyczekać przed drzwiami Białego Domu przyglądając się biernie, jak mijają go wszyscy inni serdecznie zapraszani i witani przez nowego prezydenta.

Zaproszenie — choć po tak długim namyśle — Adenauera do Waszyngtonu wywołało wprawdzie ulgę i zadowolenie w bońskich kołach politycznych, niemniej jednak odczuwa się tam niepokój na myśl, jaki będzie efekt tej wizyty. Adenauer miał ponoć swoim zaufanym powiedzieć, że „batallia jaka go czeka w Waszyngtonie będzie chyba najcięższą od czasu pamiętnych pertraktacji z byłymi wysokimi komisarzami mocarstw zachodnich na Petersbergu” (w wyniku ich — jak wiadomo — powstała Republika Federalna).

Nie jest to na pewno szczęśliwe z punktu widzenia Bonn, że wizyta kanclerza zbiegnie się w czasie z procesem Eichmanna w Izraelu. Może to mieć jedynie wpływ na atmosferę waszyngtońskich rozmów, nie na ich treść. Adenauer ma znacznie poważniejszy problem do zgrzyżenia.

Wszystko wskazuje na to, że Kennedy usiłuje zmienić strukturę obronną NATO, co w konsekwencji może grozić nie uzbrojeniem Bundeswehry w broń atomową. Kanclerz już 18 listopada ub. r. oświadczył w Bonn, że „nie weźmie na swoje sumienie rozkazu dla armii niemieckiej, by maszerowała, jeśli nie zostanie ona wyposażona w taką samą broń, jaką rozporządza jej przeciwnik”.

W rozmowach waszyngtońskich Adenauer tego stanowiska nie zmieni. Należy sądzić, że rezultaty waszyngtońskich rozmów będą wskaźnikiem w jakim stopniu Niemcy zachodnie mogą wpływać dziś na politykę Zachodu.

Podgór

Dziennik Bałtycki

Rok XVII, nr 55 (5198)

Niedziela, 5 i poniedziałek, 6 marca 1961 r.

Cena 50 gr.

Nowa hydroelektrownia na kaskadzie Brdy

- Siłownia - pierwsza zbudowana w Polsce
- Moc 26 MW
- Zapora usypana przy pomocy... wody

Wczoraj w Koronowie na Pomorzu przekazano do eksploatacji nową polską hydroelektrownię. Została ona wzniesiona na kaskadzie Brdy — w ramach wieloletniego planu wykorzystania „białego węgla” tej rzeki.

Siłownia koronowska — pierwsza zbudowana w Polsce Ludowej od podstaw elektrownia wodna — posiada moc 26 MW. Czerpie ona energię ze zbiornika wodnego, który powstał w wyniku spiętrzenia Brdy. Zapora została usypana przy pomocy... wody, specjalnym systemem hydraulicznym, opracowanym przez naszych inżynierów przy czynnej pomocy specjalistów radzieckich. Turbozespołów dostarczył hydroelektrowni w Koronowie przemysł Czechosłowacji, reszta urządzeń pochodzi z dostaw krajowych. Hydroelektrownia w Koronowie jest czołowym obiektem systemu energetycznego kaskady Brdy, który w przyszłości będzie się składał

A MOŻE TO NIE STA-

UFFENBERG, LECZ

GŁOBYE PODŁOŻYŁ

BOMBĘ W BUNKRZE

HITLERA?

BERLIN (PAP). W myśl zasady: wszystkie chwytły dozwolone, CDU stosuje ostatnio taktykę wybielania Głobkego, narzucając się na śmieśkość w oczach ludności NRF. W związku z publikowaniem coraz to nowych dokumentów obciążających Hitlera, CDU — jak wiadomo — zaczęła łasnować wersję, wg której Głobke należał do grupy spiskowców przeciwko Hitlerowi, organizatorów nieudanego zamachu na Hitlera.

Redakcja zachodniemieckiej „Abendpost” zamieszcza list czytelnika, który pisze: „Poznajmy jeszcze trochę, a historycy z CDU wymyślą jeszcze, że to nie Stauffenberg, lecz Głobke podłożył bombę w bunkrze Hitlera”.

Wylazło sztydło z worka Bonn żąda broni atomowej

...TAKTYCZNA BROŃ DLA BUNDESWEHRY JEST NIEODZOWNA, ABY UMOŻLIWIĆ SKUTECZNĄ OBRONĘ BEZPOŚREDNIO PRZY ŻELAZNEJ KURTYNIE...

BONN. — Wylazło sztydło z worka — pisze boński korespondent PAP, red. H. Kaszaniowicz. Niemcy zachodnie — wbrew dotychczasowym zapewnieniom, jakoby to sojusznicy atlantyccy wpychałi im broń atomową do ręki niemal wbrew ich woli — z całym naciskiem publicznie żądają broni atomowej.

Wystarczyło, że w Waszyngtonie pojawiły się pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone decydowały się na udzielenie pewnego priorytetu broni konwencjonalnej kosztem atomowej, by w Bonn zapominając o głoszo-

Pomoc lekarska dla Konga

...W ciągu miesiąca nad lekarze przeprowadzi 150 zabiegów chirurgicznych

WARSZAWA (PAP). — 41 siecy zł. Obecnie PCK przygotowuje do wysyłki większą partię leków (antybiotyki i witaminy) wartości ok. 130 tys. zł. które są datem Zjednoczenia Farmaceutycznego „Polfa”. Poza tym przygotowuje się też transport żywności.

Dr I. Domańska wyraziła garące podziękowanie o-fiarodawcom za ich szlachetny udział w niesieniu pomocy ludności Konga.

W lipcu ub. roku, gdy belgijscy lekarze opuścili Konga — Międzynarodowy Krzyż zwrócił się z apelem do 22 narodowych stowarzyszeń czerwonekrzyżskich, wśród nich także do PCK, o wysłanie do tego kraju ekip lekarskich.

W odpowiedzi na ten apel, PCK już 9 sierpnia ub. r. wysłał pierwszą ekipę złożoną z 2 lekarzy — chirurgów, dr Macieja Sierpińskiego i Jerzego Zawadowskiego oraz pielęgniarke Marii Siejki-Kumanowskiej. Członkowie tej ekipy po półrocznym pobycie w Kongu powrócili właśnie przed kilku dniami do kraju i obecnie byli na spotkaniu z dziennikarzami.

W początkach października 1960 r. — tym razem na apel Ligi Czerwonego Krzyża — PCK wysłał do Konga drugą z kolei ekipę, złożoną z dwóch lekarzy, a ostatecznie — na ponowny apel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża — trzecią, równie dwuosobową ekipę.

Niosąc pomoc ludności Konga, PCK wspólnie z Ogólnopolskim Komitetem Współpracy Organizacji Młodzieży wysłał w końcu grudnia ub. roku do tego kraju kilkadziesiąt kompletów wyposażonych toreb sanitarnych (zawierających leki niezbędne do udzielania pierwszej pomocy) wartości 150 ty-

Zostanie chwili

Prezydent Kennedy konferował w sobotę wieczorem w Białym Domu ze swymi ministrami i doradcami na temat rozbrojenia.

W naradzie brał udział m. in. sekretarz stanu — Rusk, główny doradca w sprawach rozbrojenia — McCloy, przewodniczący kolegium szefów sztabów gen. Lemnitzer, przewodniczący komisji energii atomowej dr Seaborg oraz nowo mianowany główny negocjator amerykański na genewską konferencję w sprawie zakazu prób w broni jądrowej — Arthur Dean.

Rozmowa w cztery oczy

PARYŻ (PAP). Specjalny przedstawiciel prezydenta Kennedy „wedrujący ambasador” Harriman został przyjęty w sobotę w godzinach przedpołudniowych przez prezydenta de Gaulle'a. Rozmowa odbyła się w cztery oczy.

Kasavubu wydał rozkaz: otworzyć ogień...

NOWY JORK (PAP). — W piątek odbyło się kolejne posiedzenie komitetu dorad-

czego Hammarskjolda w sprawie Konga. Na posiedzeniu omawiano list, jaki otrzymał Hammarskjöld od Kasavubu. Według doniesień z Nowego Jorku, list ten świadczy o wyraźnym wrogu nastawieniu Kasavubu wobec ONZ.

Korespondent PAP dowiadyje się z zazwyczaj dobrych poinformowanych źródeł, że Hammarskjöld przesłał rządowi belgijskiemu — za pośrednictwem stałego przedstawiciela Belgii przy ONZ — drugą notę w sprawie wycofania wojsk belgijskich z Konga.

Rząd Indii poinformował w piątek wieczorem Hammarskjolda, iż gotowy jest oddać do dyspozycji sił ONZ w Kongu brygadę swych wojsk w sile około 3 tys. żołnierzy.

PARYŻ (PAP). Kasavubu — jak podaje paryski dziennik „Monde” — wydał rozkaz podległym mu wojskom, aby otworzyły ogień w wypadku gdyby usiłowały je rozbroić jednostki ONZ.

NOWY JORK (PAP). Korespondent agencji UPI donosi, że przez całą noc z piątku na sobotę trwała w bazie morskiej Banana strzelanina między żołnierzami sundańskimi a mobutowcami. Według prowizorycznych danych jeden mobutowiec został zabity, a dwóch rannych. Ranny jest również jeden żołnierz sundański. Dowództwo ONZ kieruje do miasta posiłki żołnierzy indonezyjskich.

Jak wiadomo, do pierwszych zajęć w Bananie doszło w piątek po południu na skutek próby mobutowców aresztowania radiooperatora ONZ. Po chwilowym uspokojeniu strzelanina rozpoczęła się na nowo w godzinach nocnych.

Uwaga! List gończy!

MILICJA ŚCIGA niebezpieczną złodziejkę

...JEŹDZI PO CAŁYM KRAJU Z 3-LETNIA BASIĄ. WCHODZI WIECZOREM DO MIESZKAN PROSZĄC O NOCLEG...

Prokuratura Powiatowa w Gdańsku poszukuje. Doroty Witkowskiej, c. Teodora i Laury z d. Haman, ur. 26. 10. 1929 r. w Olsztynie, pow. Ostróda, bez stałego miejsca zamieszkania. Rysopis: wzrost około 170 cm, szczupła, włosy ciemno-blond, z przedziałem na środku głowy, w górnej części z przodu brak czterech zębów (może obecnie mieć sztuczne). Jest to niebezpieczna złodziejka - oszustka. Posługując się skradzionym dowodem osobistym nr BCW-116281 wydanym przez KM MO Gdańsk na nazwisko Maril Turek c. An-

W drodze do Afryki

WARSZAWA. 4 bm. opuściła Warszawę polska delegacja naukowo-kulturalna udająca się do szeregu krajów Afryki. Delegacji przewodniczy sekretarz PAN, prof. Stefan Żelkiewski. W skład delegacji wchodzi m. in. prof. Ignacy Małeck, dyrektor instytutu podstawowych problemów techn. PAN.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego dnia 5 bm. Dobre pogodnie. Temperatura od +3 st. rano do +10 st. w ciągu dnia. Wiatry zachodnie umiarkowane.

POLSKA w ŚWIECIE

UMOCNIENIE pozycji Polski w świecie związane jest ze stałym rozwojem gospodarczym naszego kraju i naszym aktywnym wkładem w walkę o pokój między narodami.

Generalną linią naszej polityki zagranicznej wyznacza konsekwentnie przez nas realizowana zasada pokojowego współistnienia i współpracy między wszystkimi państwami niezależnie od ich ustroju społecznego. Polska jest gorącym rzecznikiem takiego współistnienia i współpracy.

W głębokim przekonaniu, wynikającym z oceny współczesnej sytuacji w świecie, że wojny nie są nieuchronne, Polska wraz z innymi państwami pokojowymi popiera propozycje radzieckie w ONZ o powszechnym, całkowitym i kontrolowanym rozbrojeniu, a jednocześnie wysuwa WŁASNE propozycje, zmierzające do występowania, częściowych posunięć, zmniejszających niebezpieczeństwo wojny. Są to znane propozycje Polski przedłożone w ONZ, dotyczące zakazu doświadczeń i rozpowszechniania broni jądrowej, zaniechania zakładania nowych baz wojskowych na obcych terytoriach i regionalnego rozbrojenia zbrojnego w Europie środkowej.

Ta generalna linia naszej polityki jest konsekwentna, a jednocześnie jest jednym z krajów systemu socjalistycznego, że stale pogłębia i umacnia stosunki sojusznicze i współpracę z krajami socjalistycznymi.

NASZA przynależność do obozu socjalistycznego jest źródłem siły, bezpieczeństwa i znaczenia Polski w świecie. Z obozem socjalistycznym łączą nas nierozdzielne więzi wspólnoty ideowej, społecznej, politycznej, gospodarczej i obronnej.

Proadunerska „Frankfurter Allgemeine” zalem pisze na ten temat:

Dla polepszenia współpracy

PLO ze stocznią

Stali inspektor nadzoru w Gdańskiej Stoczni Remontowej

Pion techniczny Polskich Linii Oceanicznych, pragnąc polepszyć współpracę ze swoim największym zleceniodawcą — Gdańską Stocznią Remontową, wprowadził z nowym rokiem system stałego nadzoru wykonywanego przez jednego odpowiedzialnego za całość robót pracownika. Do 1 marca funkcje nadzoru sprawował na zmianę co dwa tygodnie inspektorzy PLO, a obecnie znajduje się już tam stały inspektor — starszy mechanik inż. Sykora.

Według dotychczasowego systemu remontowane statki PLO podzielone były na 4 grupy, a każda z nich opiekowała się inspektorzy techniczni, prowadząc specyficzne prace od opracowania specyfikacji remontowych do nadzorowania robót w stoczni.

Obecny stały inspektor jest stale w stoczni, a funkcję bezpośredniej opieki nad remontami poszczególnych jednostek objęli starsi mechanicy statkowi. Ten system nadzoru obejmuje wszelkie remonty, oszczędzając czas inspektorom technicznym PLO i przynosząc poważne korzyści w współpracy PLO ze stocznią.

Pion techniczny PLO zwrócił ostatnio szczególną uwagę na prace dodatkowe, nie ujęte w specyfikacji remontowej, które też były bardzo liczne i czasami nawet przekraczały o 100 proc. planowane remonty. Na ostatnich 5 statkach — „Koperniku”, „Lechu”, „Kilińskim”, „Białymostku”, „Tobruku”, dzięki wprowadzeniu zaostreżeń systemu remontowego, prace dodatkowe wyniosły średnio 20 proc. I to również przyczyniło się do polepszenia stosunków między gdańskim armatorem a stocznią.

„Oczywiście, nikt nie może już żywić iluzji, iż Polskę da się wysupłać z bloku wschodniego...”

Poważny sukces naszej polityki i wzrost autorytetu przyniosły Polsce stosunki z KRAJAMI NEUTRALNYMI, oparte na ożywionej wszechstronnej współpracy. Wiele przyjaźni z tymi krajami umacniały podróże naszych delegacji partyjnych i rządowych do Indii, Indonezji, Ceylonu. Nasza konsekwentna walka na forum międzynarodowym, przeciwko kolonializmowi przynosi nam uznanie u państw afrozjaskich i południowoamerykańskich, niedawno wyzwolonych lub obecnie

Losy »niezależnej telewizji«

• Dokończenie ze str. 1

wym postawiono formalnie prawo do przylączenia się do spółki i... czas do namysłu. Gdy po miesiącu rządy krajowe nie zdecydowały się na ten krok, a premierzy socjaldemokratyczni — Bremy, Hamburga, Hesji i Dolnej Saksonii wniesli nawet skargę do trybunału konstytucyjnego, kanclerz odepchnął po prostu od siebie wszelkie pomysły i w związku z tym w zarządzie politycznym na partycypację w spółce została odpowiadająca przemianowana jako „niezależna telewizja” — Adenauer. Jednak 23 lutego hr. trybunał konstytucyjny, całkowicie nieoczekiwanie dla kanclerza orzekł, że powstanie spółki „niezależna telewizja” sprzeczne jest z konstytucją. Od orzeczenia trybunału nie ma odwołania.

Zgodnie bowiem z konstytucją, wszystkie zagadnienia dotyczące oświaty, kultury i sztuki znajdują się w kompetencji rządów krajowych i rząd federalny w związku z tym nie posiada własnego ministerstwa oświaty i kultury. Na tej zasadzie w Niemczech zachodnich nie istnieje na przykład dotąd federalna rozgłośnia radiowa ani też federalna telewizja, a natomiast cały obszar NRF, jeżeli chodzi o telewizję, obsługiwany jest przez 5 województw.

Pomoc lekarska dla Konga

• Dokończenie ze str. 1

O pracy i wrażeniach z pobytu w tym kraju opowie dzieli następnie dziennikarzom lekarze — członkowie pierwszej ekipy. Początkowo pracowali oni w szpitalu na 260 łóżek w Thysville, gdzie mieli dość dobre warunki i dużą pomoc ze strony miejscowego wyszkolonego personelu pielęgniarskiego. W ciągu miesiąca lekarze nasi przeprowadzili 150 zabiegów chirurgicznych (bez wypadku śmiertelnego), zdobywając sobie całkowite zaufanie miejscowej ludności. Następnie skierowani zostali do szpitala w miejscowości Basako w prowincji wschodniej, gdzie ze względu na brak światła, wody i leków warunki pracy były już znacznie gorsze. I tu dość szybko zyskali uznanie i sympatię miejscowego społeczeństwa. Z kolei lekarze nasi przeniesieni zostali do szpitala w Popokabaka w rejonie Kuanga. W czasie półrocznej pracy w tych trzech szpitalach, ze względu na brak specjalistów lekarze nasi musieli wykonywać wszelkie zabiegi, począwszy od wrywania zębów aż do skłócenia na cesarskim cięciu. Wszędzie, gdzie pracowali, zdumiewała ich ogromna odporność Kongijczyków na choroby z wyjątkiem gruźlicy, która występowała tam w bardzo ciężkich przypadkach.

O pełnej ofiarności i poświęceniu pracy naszych lekarzy w Kongu świadczy — jak stwierdziła dr I. Domańska — lista z wyrazami podziękowania przysłane do PCK od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a także od chorych i personelu szpitala w Thysville skierowane do samych lekarzy.

W uznaniu zasług, dr I. Domańska wzięła wszystkim członkom pierwszej ekipy lekarskiej odznaki honorowe PCK.

wyzwalających się spod zależności kolonialnej.

O ugruntowaniu pozycji Polski świadczy wreszcie ewolucja, jaka zaszła w świecie zachodnim wobec naszej granicy na Odrze i Nysie.

ALY Zachód w ten lub inny sposób uznał ją bezpośrednio lub pośrednio jako ostateczną. Wyjątek stanowi Niemcy zachodnie. Ale wyraźnie określone, zdecydowane stanowisko Polski w tej sprawie przeciwno do żądania żonglowania przez Adenauera mglistymi, wynikającymi z taktycznych kombinacji NRF, niekonkretnymi

Uwaga!

Wydział Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej informuje, że w związku z coraz większą liczbą zachorowań na gripę, od 5 bm. aż do odwołania nie wolno odwiedzać chorych będących w szpitalach na terenie naszego województwa.

W tych warunkach rząd argumentuje względami natury ogólnopolskiej od dawna istniejącej w budowlanej stacji telewizyjnej z własnym programem i być może rozrywki zakulisowej i jawnej w tej sprawie ciągnęłyby się latami, Adenauer i rządy krajowe po szłyby na kompromis, gdyby rząd federalny zbyt wiele nie wymagał. Zgodnie bowiem z projektem schematu organizacyjnego, kontrola nad drugim programem telewizyjnym praktycznie znalazłaby się całkowicie w rękach Bonn. Największe jednak niezadowolone, na wet krajów rządzących przez większość CDU, wywołał samowolny krok kanclerza w postaci powołania spółki akcyjnej.

Obrot sprawy nie oznacza bynajmniej, iż rządy krajowe są w tej chwili uszczęśliwione. Przeciwnie, dopiero obecnie (i rząd federalny zdaje sobie z tego sprawę) znalazły się w kłopotach. Nie rozporządzają one bowiem ani dostatecznym kapitałem, ani dostatecznymi siłami technicznymi i artystycznymi, ażeby móc na własną rękę rozpocząć drugi program. Nie pozostanie więc im prawdopodobnie nic innego, jak pójść do Canossa i zwrócić się do rządu federalnego z propozycją czy nie zechciałby obecnie przyjąć do spółki.

Niezależnie od tego, jak potoczą się sprawy, konflikt o drugą telewizję stanowi kapitalną scenkę z życia politycznego w Bonn, owego „Catch as you can” w rozgrywkę o władzę i wpływy.

Król Hassan II głową kościoła

PARYŻ (PAP). 3 bm. w pałacu królewskim w Rabacie odbyła się uroczystość oficjalnego proklamowania króla Hassana II głową kościoła muzułmańskiego w Maroku. Podczas ceremonii król Hassan II, który obejmuje przewodnictwo nad kościołem muzułmańskim po swoim ojcu Mohammedzie V, wygłosił pierwsze orędzie do narodu marokańskiego, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie radiowe.

W ceremonii wzięli udział ministrowie, przywódcy religijni, dyplomaci oraz przedstawiciele wszystkich warstw ludności Maroka.

Dzieci bawiły się... na bombie

BONN. Dzieci bawiące się dzisiaj w jednym z ogrodów w Monachium natknęły się na leżący w kacie ogrodu, tajemniczy przedmiot zasypany na pół ziemią. Ponieważ próby własnoręcznego odkopania nie odniosły skutku, dzieci zawiadomiły dorosłych. Tajemniczy przedmiot okazał się 250-kiłogramową bombą, która leżała tam jeszcze od czasu wojny. Na szczęście obyło się bez ofiar. Bomba została wywieziona i wysadzona w powietrze za miastem.

mi oświadczeniami o „przy puszczonej możliwości zbliżenia z Polską” bez uznania naszych granic.

Polska wraz z całym obozem socjalistycznym właściwie rozszyfrowuje niebezpieczeństwo dla świata politykę Bonn, zmierzającą przy pomocy NATO do atomowego uzbrojenia odwetowych sił Bundeswehry. Ta doniosła rola Polski w obnażaniu istoty kształtującego się imperializmu zachodniomocnego jest należyte docenienie w świecie.

Polityka zagraniczna naszego rządu cieszy się pełną aprobatą narodu i jego przedstawicielstwa parlamentarnego. Między narodem, Sejmem i rządem istnieje pełna zgodność co do zadań naszego państwa w kształtowaniu pokojowej koegzystencji, w wyśiłkach wyeliminowania wojen z życia ludzkości, w walce o wolność, demokrację i socjalizm.

Gustaw Butlow

Wyszło szydło z worka

• Dokończenie ze str. 1

ny NRF, płk Schmucke złożył na konferencji prasowej oświadczenie, które sobotnia prasa potraktowała jako nie dwuznaczne ostrzeżenie pod adresem Waszyngtonu, aby nie wazył się na zmianę koncepcji strategicznych poprzedniej administracji. „Ministerstwo obrony — oświadczył płk Schmucke — całkowicie aprobuje amerykańską koncepcję obronną zalecającą swym sojusznikom posiadanie silnych, uzbrojonych w broń konwencjonalną i jądrową, zgodnie z tym Bundeswehra od samego początku zaopatrzona została w nowoczesną broń konwencjonalną. Ministerstwo obrony jest jednak zdecydowanie przeciwne podziałowi w ramach NATO na armie wyposażone w broń atomową i armie dysponujące tylko bronią konwencjonalną. Bundeswehra rozporządza dziś rakietami Honest-John, do których głowice atomowe znajdują się w Amerykanów pod kluczem; także Luftwaffe posiada taktyczną broń atomową. Przy tym uzbrojeniu należy pozostać...”

Schmucke wyjaśnia, że gdyby odejść od koncepcji zbrojnej atomowej, Bundeswehra groziłaby zniszczeniem, zanim zdolano by jej przyjąć z pomocą. „Nie wolno — mówi on — robić żadnej różnicy między oddziałami frontowymi, które przez znaczą się na „spalenie”, a wojskami dalekiego zaplecza, w przekonaniu, że te ostatnie mogą później zwyciężyć. Taktyczna broń atomowa powinna od razu znajdować się na pierwszej linii frontu...”

Wywody płk Schmucke

List gończy

• Dokończenie ze str. 1

W pociągach lub kolejnym ofiarom. Poszukiwana Witkowska dokonała tym sposobem około 60 kradzieży, przy czym zawsze podsywała się pod nazwisko Marii Turek, która faktycznie jest uczniwą obywatelką narzoną na dochodzenia z powodu działalności Witkowskiej.

W roku 1957 poszukiwana Witkowska używała również w kilku kradzieżach nazwiska Stefania Huńska. Prokuratura ostrzega przed działalnością zbrodniczą i wzywa każdego, kto zna obecne miejsce pobytu poszukiwanej do powiadomienia prokuratury lub najbliższej jednostki MO.

Dziś, w niedzielę, 5 marca 12 milionów wyborców podaży w Rumunii do urn

Kto zasiądzie w Mare Adunare Nationale?

Dziś, w niedzielę, 5 marca, prawie 12 milionów rumuńskich wyborców pójdzie do urn, by wybrać nowy parlament i rady narodowe.



Zespół domów mieszkalnych w centrum Bukaresztu.

Do parlamentu — Wielkiego Zgromadzenia Narodowego (Mare Adunare Nationale) wybranych zostanie 465 deputowanych, a więc 28 więcej, niż było poprzednio. Zwiększenie liczby deputowanych związane jest ze wzrostem ludności kraju. Większość kandydatów na deputowanych (54 proc.) — to robotnicy; 18,5 — chłopi; 27,5 kandydatów stanowi inteligencja. Na deputowanych do parlamentu kandyduje czterech wyższych duchownych różnych wyznań.

Do rad narodowych różnych szczebli kandyduje ok. 141 tysięcy osób. Tu większość (58 proc.) stanowią chłopci. Obok Rumunów na radnych kandyduje Węgry (8 proc.) oraz Niemcy (2 proc.) na tych terenach kraju, gdzie są szczególnie duże skupiska tych narodowości.

Trwa jeszcze sprawdzanie list wyłożonych w lokalach wyborczych, ale akcja przed wyborczą została już w zasadzie zakończona. Zarówno w pierwszym okresie gdy zgłaszano i omawiano kandydatury, jak i podczas spotkań wyborców z kandydatami, organizowanymi przez powołany w Rumunii tylko w okresie wyborczym FRONT DEMOKRACJI LUDOWEJ — udział społeczeństwa był bardzo duży. W zebrań, na których omawiano kandydatury, uczestniczyło ponad 3 milionów wyborców. W toku tych właśnie zebrań wyborcy odrzucili ok. 200 kandydatów, 150 nazwisk wycofano z proponowanych list w wyniku interwencji wyborców, a 205 skreślono przy ostatecznym ustalaniu list. Przed poprzednimi wyborami, która w lipcu i sierpniu ub. roku nawiedziła znaczne obszary naszego kraju, dotknęła ok. 60 tys. osób. Z pomocą obok państwa pospieszył im Polski Komitet Pomocy Społecznej z udziałem przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych działających na wsi. W czasie narady podsumowano wyniki podjętej w ubiegłym roku akcji pomocy dla powodziń.

Zdecydowane zwycięstwo koszykarzy GKS Wybrzeże nad Polonia 86:70

Po ładnej, szybkiej i zdecydowanej grze koszykarze GKS Wybrzeże pokonali wczoraj warszawską Polonię 86:70 (43:28). „Gdańscy Koszarsze” prowadzili zdecydowanie przez cały mecz, momentami nawet różnicą powyżej 20 punktów i wygrali.

Kasprzyk może startować

BTS Bielsko — macierzysty klub Mariana Kasprzyka nadał do PZB interesujący dokument. Jest to pismo Prokuratury Powiatowej w Żakowicach Śląskich, w którym prokurator zawiadamia, że odstąpił od oskarżenia z urzędu w sprawie Mariana Kasprzyka. W takiej sytuacji PZB postanowił zezwolić Kasprzykowi na dalsze starty. Był on bowiem zawieszony w prawach zawodnika do czasu wyjaśnienia postawionych mu poprzednio zarzutów.

Włochy-Polska 5:3 w hokeju na lodzie

Pierwszy występ polskich hokeistów na mistrzostwach świata w Szwajcarii zakończył się niepowodzeniem. W piątek wieczorem w Lozannie Polacy przegrali z drużyną Włoch 3:5 (2:0, 1:2, 0:3). O porażce zdecydowała trzecia tercja.

rami w dyskusjach na zebraniach dominowały sprawy aprowizacji. Obecnie o tym już nie mówiono — zaopatrzenie przestało być sprawą dnia”.

W miastach poruszano przeważnie sprawy gospodarki komunalnej i lecznictwa, na wsi domagano się budowy kin, szkół (tam — gdzie ich jeszcze nie ma), kąpielisk, szybszej elektryfikacji oddalonych, górskich rejonów kraju.

Na zebraniach z reguły byli obecni przedstawiciele oddziałów wydziałów rad narodowych — sporo posłańców wyborców zostało już zrealizowanych przed wyborami. (JZ)



Na zdjęciu Doina Andronache, uczennica szkoły choreograficznej w Bukareszcie, laureatka festiwalu rumuńskich szkół artystycznych na rok 1960.

54,5 miliona zł dla powodziń

WARSZAWA (PAP). — 3 bm. odbyła się w Warszawie wielokrajowa konferencja Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej z udziałem przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych działających na wsi. W czasie narady podsumowano wyniki podjętej w ubiegłym roku akcji pomocy dla powodziń.

Powódź, która w lipcu i sierpniu ub. roku nawiedziła znaczne obszary naszego kraju, dotknęła ok. 60 tys. osób. Z pomocą obok państwa pospieszył im Polski Komitet Pomocy Społecznej, na którego apel zaczęły napływać z całego kraju daty w gotówce i naturze.

Ogółem wartość środków zebranych przez PKPS na ten cel wyniosła 54,5 mln zł. Z tego za ponad 36 mln zł w naturze (ziemiopłody, żywność, odzież, węgiel) 118 mln zł w gotówce. Dotychczas udzielono powodziom pomocy w wysokości 42,5 mln zł.

Niedzielne imprezy sportowe

lowego w konkurencji kobiet i mężczyzn, odbywający się w ramach spartakiady Tysiąclecia.

PODNOŻENIE CIĘŻARÓW
PRUSZCZ GD., sala Liceum Ogóln., przy ul. Kopernika 7, godz. 10 — indywidualne i drużynowe mistrzostwa województwa zrzeszenia LZS w podnoszeniu ciężarów.

SIATKÓWKA
GDYNIA, sala szkolna przy ul. Wolności 22, godz. 10 — spotkania o mistrzostwo klasy A kobiet: Start Gdynia — Ogniw Sopot, Doker Gdynia — Pogon Lechów.

WRZESZCZ, sala Technikum Budowlanego przy ul. Grunwaldzkiej, godz. 15 — spotkanie o mistrzostwo klasy A siatkówki męskiej: Doker Gdynia — AZS Gdańsk.

LEBORK, sala Liceum Pedagogicznego, godz. 11 spotkanie o mistrzostwo klasy A siatkówki męskiej: Pogon Lechów — Wisła Tczew.

PIŁKA NOŻNA
GDYNIA, stadion Bałtyku przy ul. Marchlewskiego, godz. 13 — mecz towarzyski Lechia Gdańsk — Bałtyk Gdynia.

BOKS
GDĄSK, hala sportowa Polonii, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: GKS Wybrzeże — Legia Warszawa.

KOSZYKÓWKA
GDĄSK, sala Startu przy ul. 3 Maja, godz. 17 — spotkanie o mistrzostwo II ligi koszykówki męskiej: GKS Wybrzeże — Legia Warszawa.

WRZESZCZ, sala Spójni przy ul. Słowackiego, godz. 19,30 — spotkanie o mistrzostwo II ligi koszykówki męskiej: Spójnia Gdańsk — AZS IB Toruń.

SOPOT, sala przy ul. Kałata Pomorskich 16/18, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo II ligi koszykówki żeńskiej: MKS Sopot — Astoria Bydgoszcz.

WRZESZCZ, sala Spójni przy ul. Słowackiego, godz. 18 — spotkanie o mistrzostwo juniorek w koszykówce: Spójnia Gdańsk — MKS Sopot.

TENIS STOŁOWY
GDYNIA, sala przy ul. Bałtyckiego 5, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: Start Gdynia — Plast Ostreżewo.

RUMIA, sala szkoły nr 1, godzina 10 — turniej tenisa stołowego.



Poddasza, pracownice...

Most, to jest śliczna rzecz

KTOS, o kim będzie dalej mowa, scharakteryzował go krótko i dobitnie: „On zaraz zacznie przepraszać, że żyje”. Bo taki jest właśnie Łajming.

Student, a od roku dyplomant PWSSP, chodzi zimą w swoim baranin kożusku, latem w wąskich czarnych porcelanach i krótko obciętej fryzurze, przepasany „proszę cię bardzo” — z przyjemnością zrobił to dla ciebie, podaje pomysły do „Co-to” w kabarecie „To-tu” gra wraz z Hanką Fedorowicz parę pętych kochanków i — tworzy „knoty”. W przerwach między wspomnianymi wyżej czynnościami dokonał czegoś, co nie mieści się w pojęciach myślowych tych, co go znają. Wystarzał się, zaadaptował i przemienił w śliczną pracownię jeden ze strychów w jednej ze spichazni gdańskich kamieniczek. Kłopotów było z tym wprawdzie co niemiara, bo kamieniczne babsy utworzyły wspólny komitet oceny strychu przed nieczynnym wagałunkiem — ale okazało się w końcu, że prócz tego były jeszcze jakieś inne strychy, wszyscy się pomieścili i pokój nastąpił. Ale fakt faktem, że pierwszy „robotnicy” (koleżdy student) z pierwszymi deskami na budowę pracowni przemysłać się musieli pod rejtanowsko rozłożonymi ramionami obrócić strychowej reduty.

I właśnie w tej pracowni... oglądam mosty.

— Ostatnio ja tego, wiesz, tylko mosty. Most, bracie, to jest śliczna rzecz. Zetknięcia z wodą jak traktuje się i odbi-

cia w wodzie — wiesz. To jest bardzo podobne. I to, że często się przechadzałem tamtędy — wiesz.

Knoty robię na podstavie szkiców z natury. Chodzi mi o odprzedmiotowanie tych historii. Na przykład patrzysz na to — i po dłuższym czasie widzisz, że to jest most... Zanim się polapałem, cała niemałowana (będzie tu plastik, ale rzecz jeszcze nie wykonana) podlega pracowni pokryła się mostami: bardziej i mniej realnymi, odprzedmiotowanymi, mostami-syntezą, mostami-analizą, mostami ażurowymi i brylowo spietrzonymi. **MOSTAMI WŁODZIMIERZA ŁAJMINGA.**

— Jak się czymś zaabsorbuję, to przez dłuższy czas tkwię w tym — np. w Kazimierzu. W szkicach stamtąd próbowałem od rysunku, mówiącego o szczegółach, dojść do syntezy, do odprzedmiotowania, do harmonii samych linii. Zostało mi niewiele z Kazimierza, bo rozdałem kupę knotów.

Czy sprzedaję? Dotąd sprzedawałem jeden obraz — Wojciechowi Siemlono wi. Ja to właściwie dawałem — i od niego nie chciałem brać forsy. Daję słowo, że o wiele mi-

lej mi jest dać knot. Ale to taki miły człowiek — nie mogłem odmówić mu przyjęcia forsy... Bo ja to żyję z „chałtury” — z urządzania wnętrz... Nadzor nad odnowieniem jakiejś takiej kawiarenki, wiesz... A studiowałem na wydziale malarstwa u prof. Juliusza Studnickiego — strasznie dużo mu zawdzięczam właśnie jeżeli chodzi o sposób, wiesz, myślenia, naprowadzania na właściwą drogę — bo on właściwie nie uczył malować.

— Podróżowałeś?

— Trochę tak, zwykle z „Co-to”. Z Europy nie znam jeszcze Węgier, Rumunii, Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Norwegii, Grecji, Albanii, Jugosławii — może coś przeoczyłem. Z krajów pozaeuropejskich nie znam żadnego — tylko z Sycylii patrzyłem ku brzegom Afryki. A „Co-to” to strasznie miła rzecz. W ogóle środowisko studentów to strasznie miła rzecz — staram się nie stracić z nim kontaktu. Ostatnio uzyskałem pierwszą nagrodę w konkursie na pocztówkę ogólnopolskiego festiwalu kultury studentów, jaki odbędzie się w maju u nas.

— Zenisz się?

— Chyba, wiesz, w tym roku. No bo Jacek się ożenił, „Kulfony” się ożenił... **LAIK**



Korowód żebraków z „Opery za trzy grosze” (reprodukcja z programu Berliner Ensemble).

NAD stojącym nad Szprewą gmachem Am Schiffbauerdam od 12 lat kręci się co wieczór okrągły znak neonowy z niebieskim napisem **BERLINER ENSEMBLE**. Wewnątrz gmachu, przed pretenzyjnym wnętrzem XIX-wiecznego teatru, pełnym złocen i alegorycznych płaskorzeźb, odpowiedniejszym raczej dla jakiegoś skostniałego w starym teatrze operowego, niż awangardowego zespołu dramatycznego, obrotowa scena prezentuje też co wieczór brechtowskie formy inscenizacji i dramaturgii, formy torujące nowe drogi teatralne.

Widziałem trzy przedstawienia w tym teatrze. Wszystkie znakomite, o tak mocnym wyrazie artystycznym, że na długo pozostają w mej pamięci. „Kariery Artura UI” — za którą w zeszłym roku Berliner Ensemble otrzymał pierwszą nagrodę w paryskim Teatrze Narodów, komedie irlandzkiego pisarza Johna Millingtona Synge „Bohater zachodniego świata” i „Operę za trzy grosze” — także nawiązanie porównywan-

niedawno w „Rejsach” z gdańskim przedstawieniem.

Najlepiej jednak zrozumiałem brechtowskiego ducha, obserwując próbę z przygotowywanego nowego przedstawienia. Mniejsza o próbowaną sztukę; nie mogę jej szerzej omówić, widziałem bowiem tylko kilka scen dwóch aktów — rzecz dzieje się na jednym z przedmieść wschodniego Berlina zaraz po wojnie, bohaterami sztuki są uchodźcy z czeskich Sudestów, a problemem — ówczesne czasy, z całą skomplikowaną problematyką przystosowywania się do nowej rzeczywistości jednych i lajdackich kombinacji drugich.

Za kulisami w bufecie w czasie przerwy obserwowałem ludzi zespółu. Nie udało się ani mnie, ani nikomu z kolegów — było nas kilku polskich krytyków teatralnych — odróżnić kto z nich jest aktorem, kto muzykiem, kto jakimś pracownikiem technicznym czy administracyjnym. Współpraca z Bertholtem Brechtem u-

czyniła z nich takich znawców otaczającej rzeczywistości, że wtopili się w nią bez reszty, wobec czego trudno było w warunkach pozascenicznych rozszyfrować kto jest kim. Oczywiście inaczej było na scenie.

Przy otwartej kurtynie, przed zaczęciem widowiska „Kariery Artura UI” cztery wielkie kukły: Hitlera, Goebbelsa, Goeringa i Hindenburga czekały ustawione na scenie. Po gongu wysuwają się z nich postacie — główne figury tragikomedii, która na chicagowskim teatrze gangsterskim demaskowała miala przed światem (Brecht napisał „Kariery” w Finlandii w 1941 r.) hitlerowskie pięcie się do władzy. Zrobione to jest genialnie — piekielnie zjadliwie, w bajecznym rytmie i w dosko-

na harmonijnym zespólniu wszystkich czynników artystycznych.

Zwłaszcza grający szefa gangsterów — **HITLERA — EKKHARD SCHALL**, pokazujący wielkie,

do romantyzmu, do kreowania fałszywych bohaterów. Napisał ją na początku tego stulecia. Przemawia mimo to do nas jasno i wyraźnie, gdyż demaskuje zbrodnicze instynkty różnych jakże dobre nam znanych z niedawnej przeszłości kabytynów, chętnie przywdziewających maski bohaterstwa.

Wyreżyserowali przedstawienie — podobnie jak „Kariery Artura UI” — **PETER POLITZSCH** i **MANFRED WERTCH**. Wiele w nim zapląkano rubasznego humoru i satyrycznej werwy. Jak na mój gust zbyt dużo tylko wprowadzili naturalistycznych szczegółów — żywych kurt na scenie, splatania palców u nóg w chwilach zażenowania dziewczyny granej przez **BARBARĘ BERG**, czy publicznego zdejmowania spodni przed snaniem przez „bohatera” **RONALDA HAASE**.

W czasie trzeciego wieczoru u Brechta oglądałem „Operę za trzy grosze”. Przedstawienie o wartościach chyba niepowtarzalnych, choć Erich Engel wyreżyserował je po raz drugi, opierając się na ujęciu prapremierowym z 1928 r. Skłonności do idealizowania

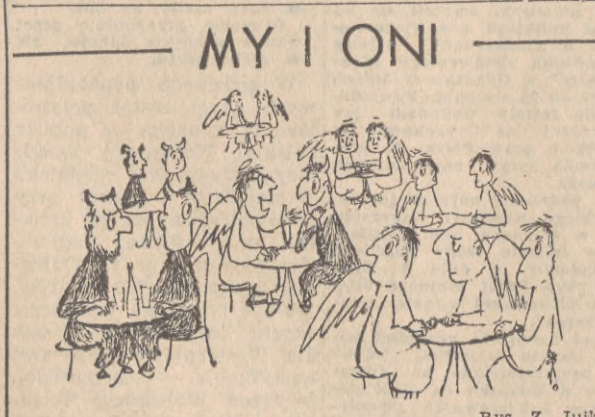
nostalgii; ostra zjadliwość łączy z zamierzonymi nawiązaniami; wyraża ekspresja wydobytą sens moralizatorsko — dydaktyczny. A wszystko to przy użyciu jaskrawych efektów, które doskonale wkomponowano w potoczną płynność i dynamiczność widowiska, bardzo przy tym klarownego. Całość pomyślano jako rodzaj teatru jarmarcznego zdecydowanie jednak umiersonie w czasie i w przestrzeni — w połowie XIX wieku i na marginesie londyńskich uroczystości koronacji królowej Wiktorii. Cała obsada aktorska bezbłędna. Każda rola obsa-

na „Dzielnym wojaku Szwedku”, widowisku operowym Roberta Kurka, przerobionym z powieści Jarosława Haška. Ale jak przerobionym, a zwłaszcza jak za-inscenizowanym, wyreżyserowanym i zagranym! Pełno zupełnie nowych pomysłów (operowanie np. półmaskami na twarzach przechodzących w normalną charakterystykę, co daje nadzwyczajne efekty), świeżych i wysoce artystycznych. I znów dużo doskonałego aktorstwa.

Pamiętam wielkiego Jaracza w roli Szwedka w Teatrze Polskim w Warszawie i jedynie raz grającego na scenie teatralnej a nie recytującego swe monologu niezapomnianego Leona Wywczasa jako Stabsarza. **WERNER ENDLERS** był innym Szwedkiem niż Szwedk Jaraczowski, ale — mam wrażenie — lepszym, bo jakimś głębszym, bardziej ludzkim, Stabsarz Vladimir Bauera był znów prostszym niż Wywczasa, ale też i bardziej zrozumiałym. Przedstawienie było przy tym tak naturalne, że zapomniałem się o całej „operowości” spektaklu.

WIELE jeszcze wniosków można by było wysnuć, zastanawiając się nad tym co widziałem na omówionych tu berlińskich przedstawieniach. Ale jeden nasuwa się za szczególnie wyrazista. Okazuje się, że można prowadzić teatry o wyrazistym, bożycym obliczu i o bardzo wysokiej wartości artystycznej.

MAREK DULĘBA



Rys. Z. Jujka

Trzy wieczory w teatrze Brechta

(Korespondencja własna z Berlina)

REJSY

Nr 10 Niedziela, 5 marca 1961 r. ROK XVII

POZNAWAJMY NASZE MIASTA

Mineło kilkanaście lat od zakończenia drugiej wojny światowej. Zniszczony kraj, jego miasta i wsie — w zasadzie zostały odbudowane. Na odzyskanych ziemiach Polski zachodniej i północnej obok od wieków osiadłych tu Słowian, Kaszubów, Mazurów, wyrasta nowe pokolenie — tutaj urodzone z rodziców przybyłych z różnych stron kraju, czasem z obozów jenieckich, koncentracyjnych, niekiedy z zagranicy.

Jeżeli stan ten usprawdliwiał dotychczas trudne lata odbudowy — to obecnie nadszedł chyba czas, aby te zaniedbania odrobić.

Zadaniem władz tych miast oprócz rozbudowy, dalszego porządkowania oraz zagospodarowywania ich grodów, łącznie z najbliższym otoczeniem — powinno być troska o możliwie szybkie wydanie pracy czy monografii miasta, którym oni mają i będą rządzić.

Prace takie wskazywałyby dobitnie na znaczenie, jakie miasta Polski zachodniej i północnej ogólnie posiadały i w przyszłości posiadać powinny, a także — i to jest sprawa nie blachowej wagi — zadawałyby kłam rewizjonistycznej propagandzie, jakże często fałszującej naszą historię.

TAKI jest stan w chwili za kończenia prac poprzedniego Sejmu, w okresie wyborów do następnego oraz do rad narodowych wszystkich szczebli. Jest to zarazem okres obchodów Tysiąclecia państwa polskiego.

Wydaje się, że plan 5-letni, w który właśnie wkręciliśmy, a którego naczelnym zadaniem jest podniesienie poziomu życiowego w miastach i wsiach — powinien być też bardzo wyrażnie powiązany z obchodami Tysiąclecia... Chodzi mi o jeden aspekt tych obchodów...

Jeżeli może się przy tym wyłonić niespodzianek, jeżeli okazów nieznanych dzieł sztuki, jeżeli ciekawych odkryć związanych z dziejami Polski od średniowiecza po XIX wiek — o tym świadectwo dać może chociażby przygotowywana właśnie praca o prawie nieznanym miasteczku Pomorza Gdańskiego — Skarszewach.

Zapomniane i zaniedbane to miasto, ślicznie położone, z ocalalymi dotąd szczątkami zamku, wyjątkowo zachowanymi średniowiecznymi urządzeniami obronnymi, rękami otoczonymi zabytkowymi domami mieszczan, z gotyckim kościołem z XV w. — to zespół, do którego za granicą zjeżdżaliby wycieczki z całego kraju, zwiędziałyby je, słuchałyby objaśnień przewodnika, rozkoszowałyby się malowniczą rzeką i okolicą... oczywiście odpowiednio uporządkowaną i zagospodarowaną, na turystów swoich i obcych oczekującą.

Niesieły, miasto to pozostaje zapomniane, chylące się ku upadkowi, a

Rozumiemy, że praca naukowa, badawcza, a często i odkrywcza w odniesieniu do naszych ziem nie mogła w tych gorących latach odbudowy postępować tak, jak byśmy mogli sobie tego życzyć.

Atę w konsekwencji tego mieszkańcy wielu naszych miast, nawet większych (o mniejszych lepiej nie mówić) ogólnie biorąc, nie znają ani dzieł swego grodu, ani istniejących w nich dzieł sztuki i kultury, ani też piękna otaczających ich miast krajobrazów.

Szerokie pole do popisu otwiera się tu przed władzami tych miast, którzy powinni postarać się o to, aby dzieje ich grodu, znaczenie często nieznanego zabytków — zostały ogłoszone, opublikowane. To przede wszystkim rady narodowe powinny troszczyć się o wydanie takiej pracy, czy monografii ich miasta.

Jeżeli może się przy tym wyłonić niespodzianek, jeżeli okazów nieznanych dzieł sztuki, jeżeli ciekawych odkryć związanych z dziejami Polski od średniowiecza po XIX wiek — o tym świadectwo dać może chociażby przygotowywana właśnie praca o prawie nieznanym miasteczku Pomorza Gdańskiego — Skarszewach.

Są w wyższych uczelniach Wybrzeża zakłady naukowe, samorządnie przygotowujące prace monograficzne o niektórych miastach. Prace żmudne, czasochłonne — no i kosztowne.

Wydaje się, że plecieć nad tego rodzaju pracami, podobnie jak i nad koniecznym na Wybrzeżu czasopiśmie naukowym, np. „Zeszytami Naukowymi Pomorza” — sprawować powinien zespół naukowców Wybrzeża.

Siedzioba tego zespółu powinien się stać stanowczo Gdańsk.

Powołanie zespółu badającego przeszłość Pomorza, stworzenie czasopiśma naukowego oraz wydawnictw stałych, np. monografii poszczególnych miast, czy też dzieł sztuki i kultury — to nie jest zadaniem tych wybrzeżan na których już nierazem oddamy swe głosy.

prof. dr FELIKS MARKOWSKI

MYSLI PRZYPADKOWE

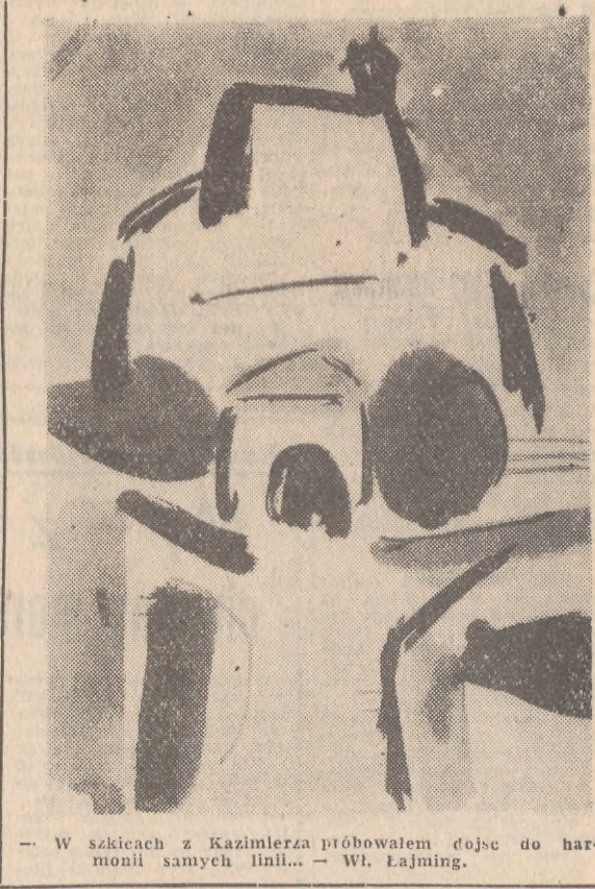
BŁOGOSŁAWIENI CI, KTOŻY NIE MAJĄ NIC DO POWIEDZENIA — POD WARUNKIEM, ŻE TEGO NIE POWIEDZĄ!

NIC TAK NIE UZUPEŁNIA TOALETY KOBIETY. JAK DOBRZE UBRANY MEZCZYŻNA U JEJ BOKU.

CYWILIZOWANE NARODY POZNAJĄ SIĘ PO TYM, ŻE WYSTARZY W ICH JĘZYKU ZNAĆ TYLKO DWA SŁOWA: „PROSZĘ” I „DZIĘKUJĘ”.

TYLKO BIEDACY ZNAJĄ PRAWDZIWA PRZYJEMNOŚĆ DAWANIA.

NAJWIEKSZA SATYSFAKCJA SPRAWIA KOBIECIE BYNAJMNIEJ NIE URODA WŁASNA — TYLKO BRZYDOTA JEJ NAJLEPSZEJ PRZYJACIÓŁKI.



W szkicach z Kazimierza próbowałem dojść do harmonii samych linii... — Wł. Łajming.

Agresja W REKAWICZKACH KURTVAZJI



— Zostało mi niewiele z Ka zmirza, do rozdałem kupę knotów... — Wł. Łajming.
repr. Wł. Nieżywiński.

Polacy na dalekiej Północy

CZĘSTE w ostatnich latach wyprawy polskich badaczy na wyspę Szpicbergen zwiększyły u nas zainteresowanie dla dalekich rejonów Arktyki, do których docierają obecnie okręty i statki pod polską banderą. Przypomnijmy także, że w latach 1932 — 1933, w ramach Drugiego Międzynarodowego Roku Polarne, polscy uczeni badali wyspę Niedźwiedzia, trzy krotnie — w 1934, 1936 i 1938 roku — Szpicbergen, a w 1937 r. Grenlandię. Oczywiście wówczas polskie ekspedycje korzystały ze statków obcych bander, a tylko wyprawa na Wyspę Niedźwiedzia odbyła się częściowo, a mianowicie z Gdyni do Narwiku, na pokładzie polskiego statku „Polonia”.

A jak przedstawia się udział Polaków w badaniach dalekiej Północy w okresie przed uzyskaniem niepodległości? Nie było wtedy oczywiście mowy o ekspedycjach polskich, a badacze polscy mogli jedynie uczestniczyć w obcych wyprawach, głównie rosyjskich, ale dorobek ich jest mimo tego naprawdę imponujący.

W roku 1880 odbył podróż naukową na Morze Białe, na Wyspy Solowieckie, celem dokładnego zbadania ich flory. Wybitny zoolog i botanik Leon Cienkowski. Innym badaczem Arktyki był doktor Leon Hryniewicz, którego owyma działelnymi wiąże się zresztą z Pierwszym Międzynarodowym Rokiem Polarne (1882 — 1883), wtedy bowiem właśnie Hryniewicz rozpoczął swą pracę badawczą. Jako lekarz wojskowy, służący na Syberii, skierowany został na Nową Ziemie, aby objąć międzynarodową stację meteorologiczną w Małych Karmakulach. Wiosną 1883 roku w towarzystwie dwóch Niechów, przeszedł jako pierwszy Europejczyk w polarkach Nową Ziemie. Przeniesiony z kolei na Kanczatkę i Wyspy Komandorskie, Hryniewicz został w 1889 r. naczelnikiem okręgu anadyrskiego — najbardziej na wschód wysuniętego krańca Syberii, tam w dwa lata później zmarł, pozostawiając cenne zbiory przyrodnicze i rękopisy.

W pracach Pierwszego Międzynarodowego Roku Polarnego wziął także udział Polak, służący w austro-węgierskiej marynarce wojennej, Stanisław Bobelak, który uczestniczył w nieudanej zresztą — austriackiej wyprawie do bieguna północnego.

W roku 1895 Rosyjski Instytut Geologiczny wysłał ekspedycję naukową na Nową Ziemie pod kierownictwem akademika Czernyszewa. Udział w wyprawie wziął geolog i podróżnik dr Józef Merowicz. Ekspedycja ta zbadała okolice wzdłuż Cieśniny Matoczekin Szar.

Kilku Polaków wzięło udział w wyprawie rosyjskiej Edwarda Tolla, zorganizowanej w 1899 roku staraniem Petersburskiej Akademii Nauk. Celem wyprawy było zbadanie Wysp Nowosyberyjskich a poza tym ewentualne odszukanie Ziemi Sannikowa, tj. nieznanego dotąd lądu, bądź wyspy, rzekomo widzianej przez tego podróżnika w 1811 roku. Wyprawa wyruszyła z Archangielska w roku 1900 na pokładzie statku „Zoria” i przez Morze Karne dotarła do półwyspu Tajmyr, aby po przeźniowaniu wysunąć dalej. Kolejne zimowanie odbyło się na wyspie Kotelna archipelagu nowosyberyjskiego, gdzie uprzednio inna ekspedycja, zorganizowana przez Polaka Konstantego Wołosowicza, przy współudziale Józefa Cieślowskiego, urządziła pięć obozów — składów z zapasami. W 1902 roku z głównej bazy wyruszyły dwie wyprawy: Birula na północny cypel wyspy Kotelna, zaś Tolla na odległą wyspę Benetia. Jesienią obie grupy miały być zabrane przez statek ekspedycyjny, jednakże lody uniemożliwiły „Zorii” przybycie na wyznaczone miejsce. Birula zdołał powrócić, ale Tolla z towarzyszymi zaginęli bez wieści. W roku 1905 odbyła się ponowna wyprawa rosyjska na Nową Ziemie, której kierowni-

ctwo powierzono geologowi Adamowi Piwowarowi, od dwóch lat przebywającemu na zesłaniu w Archangielsku. Wyprawa Piwowara przyniosła wiele doniosłych odkryć geograficznych (nieznanych dotąd jezior, gór i rzek) i cenne zbiory geologiczne i etnograficzne. Wreszcie wymienić można także wojskowego Józefa Trzemeskiego, który w okresie przed I wojną światową dwa razy brał udział w wyprawach polarnych na rosyjskim okręcie strażniczym „Bakan”, a w latach 1904 — 1905 w ekspedycji na statku „Eklips”, wysłanym na poszukiwanie wyprawy Brusiłowa i Rusanowa.

Oczywiście ten pobieżny przegląd nie wyczerpuje zagadnienia udziału Polaków w wyprawach arktycznych, ale jest tylko ilustracją wielkiego wkładu naszych uczonych, badaczy i podróżników w dzieło poznania mórz, lądów i wysp Arktyki, zainicjowane na początku ostatniego ćwierćwiecza ubiegłego stulecia, a prowadzone w coraz większym rozmiarach po chwili obecnej.

JERZY PERTEK

List Czytelnika

My — z prowincji chcemy morskich książek

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w „Rejsach” artykuł na temat działalności „Wydawnictwa Morskiego”. Bardzo bogato i atrakcyjnie przedstawia się plan wydawniczy tego wydawnictwa na rok bieżący. Ale... Jestem miłośnikiem i kolekcjonerem książek marynistycznych; nie tylko beletrystyki, lecz również literatury technicznej.

Niestety, mieszkam „gdzieś w prowincji”, daleko od Wybrzeża, gdzie książki „WM” docierają bardzo rzadko, niewiele tytułów i z dużym opóźnieniem. Dlatego proponuję, ażeby „WM” rozszerzyło zakres swojej działalności — nie ograniczając się tylko do pracy wydawniczej — przez popularyzowanie swoich wydawnictw, a zwłaszcza umożliwienie ich nabycia tysiącom czytelników w głębi kraju przez:

- a) ogłaszanie subskrypcji (podobnie jak Biblioteka Powszechna),
- b) umożliwienie nabycia b. popularnych wydawnictw „Miniatur Morskich” poprzez prenumeratę (w których „Ruchu” trudno dostać),
- c) przesyłanie zainteresowanym katalogów wydawnictw z możliwością zamawiania książek przez pocztę (tak jak to robi Powszechna Księgarnia Wyszowska),
- d) obniżenie propagandy czytelników.

telnieta literatury marynistycznej szkoły — zwłaszcza w głębi Polski, gdyż w bibliotekach szkolnych mało jest książek z nazwiskiem „WM”.

W ten sposób — moim zdaniem — umożliwił się miłośnikom zapadłych wsi i miasteczek korzystanie z literatury marynistycznej, zwłaszcza że w dalszym ciągu z propagandą morza w głębi kraju nieszczerze.

JERZY PAWŁOWSKI
Świdnik

TAK się złożyło, że polska powieść historyczna na narodzie się pod zaborami i z tego powodu zaczęła na niej piętno dyktando. Przy tym dyktando ówczesny — jako forma upowszechniania wiedzy historycznej — wplywał z pozytywnym programem walki o polską mowę i polską kulturę. Miał więc bardzo określone zadania. Do roli nauczyciela społeczeństwa awansowali więc Sienkiewicz i Krasiński. Kiedy jednak niebawem w szkołach polskich znowu zaczęto uczyć historii Polski, automatycznie dwaj ci pisarze — tkwiący już korzeniami w świadomości pokolenia — przejęli funkcje luminarzy literatury, dając początek szkole polskiej beletrystyki historycznej. Wpływ tej szkoły daje się zauważyć po dziś dzień.

Drugi „antydyktando” nurt literatury historycznej reprezentują: Parnicki, Goliński i Andrzejewski. W ich twórczości pewne anegdoty historyczne służą metaforami artystycznym, lub też na zasadzie analogii wyrażają pewne problemy współczesności. Metoda ta jest zapewne bardziej nowoczesna i

bliższa współczesnym potrzebom odbiorcy.

Dotychczasowe książki historyczne Franciszka Fenikowskiego koncepcyjnie są znacznie bliższe pierwszej grupie twórców. Jego ilościowo duży

Nasza ocena

Pejzaże historyczne Fenikowskiego

dorobek wydawniczy opowiada nam o formułowaniu pewnych uogólnień i próby klasyfikacji twórczości tego pisarza w polskiej beletrystyce historycznej. Tym bardziej, że obecność autora w tej tematyce jest już faktem dokonanym.

Z okna mieszkania Fenikowskiego widać pasmo morza. Fakt ten komplementy zarówno tematycznie, jak i emocjonalnie podjęte widok na morze ma nie tylko osobiste znaczenie dla pisarza i poety, lecz zdecydował on również o poszukiwaniach przez autora tego widoku na morze w polskiej historii. Związek Polski z morzem, stał się podstawą niemal wszystkich powieści historycznych Fenikowskiego. „Baszta trzech koron” stanowi drugą część trylogii

historycznej o stosunkach polsko-szwedzkich w XVI wieku, na którą składają się ponadto następujące powieści: „Kaper z Morskiego Psa” (część I) i „Smok kró-

Nasza ocena

Pejzaże historyczne Fenikowskiego

la Augusta” (część III). Te trzy książki łączą nie tylko wspólne tło wydarzeń oraz czas i miejsce akcji, lecz spinają je także losy bohaterów — co zapewnia tego typu powieściom dodatkowe zainteresowanie czytelnika. Autor swoją trylogią nawiązuje do tzw. powieści-rzek, które w polskiej literaturze historycznej mają już ugruntowaną pozycję.

Założeniem trylogii Fenikowskiego jest dać czytelnikowi panoramiczny obraz życia, podkreślić jego złożoność i zasadniczą typowość konfliktów. Nawet objętościowo najskromniej-

nia był pierwszym wyznaczonym terminem ataku na Polskę. Dlatego też okręt liniowy po południu 25 sierpnia zakotwiczył naprzeciw Westerplatte i dokonywał pomiarów.

W nocy z 25 na 26 sierpnia atak na Polskę został przez Hitlera odwołany.

Jak pociągowały się dalej wypadki — pamiętamy. I wrzesnia o godz. 4.45 „SCHLESWIG - HOLSTEIN” ZACZĄŁ OSTRZELIWAĆ WESTERPLATTĘ, WZNIECAJĄC II

WOJNE ŚWIATOWA. Wtargnięcie niemieckiego okrętu do portu gdańskiego, jak stwierdza kmr Ordona:

... było sprzeczne z postanowieniami Traktatu Wersalskiego i konwencji zawar-

tej między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem z dnia 9 listopada 1920 roku, jak też porozumieniem polsko-gdańskim z dnia 29 czerwca 1925 roku w sprawie witalia floty zagranicznych w Gdańsku. Art. 104 Traktatu Wersalskiego, który został podpisany przez Niemcy, przyznawał Polsce prowadzenie spraw zagranicznych w Gdańsku. Natomiast przepisy porozumienia polsko-gdańskiego z dnia 29 czerwca 1925 roku przewidywały, że cała korespondencja dyplomatyczna, dotycząca wizyt zagranicznych okrętów wojennych w Gdańsku, powinna być prowadzona przez rząd polski, a program i charakter wizyty winny być omówione między innymi z Komisarzem Generalnym RP w Gdańsku.

Z przebiegu wydarzeń wynika, że „Schleswig - Holstein” wszedł do portu gdańskiego nie w okazji rocznicy śmierci marynarzy z krążownika „Magdeburg”. Powodem wejścia okrętu liniowego „Schleswig - Holstein” do Gdańska było przede wszystkim wykonanie zadań bojowych w związku z planowaną agresją oraz demonstracją zbrojną, mającą na celu zmuszenie Polski do zrezygnowania ze swych praw w Wolnym Mieście Gdańsku.

Pobyt okrętu „SCHLESWIG - HOLSTEIN” w Gdańsku NIE MIAŁ NIC WSPÓLNEGO Z KURTVAZJĄ WIZYTĄ. Wizyta takie są organizowane w okresie pokoju przez poszczególne państwa w celu pogłębienia kontaktów i przyjaźni między narodami. Okręt niemiecki wchodził w dniu 25 sierpnia około godziny 10 do portu gdańskiego, miał już zgodnie z rozkazem OKH rozpocząć działania wojenne w dniu 26 sierpnia o godzinie 4.30. Z chwilą, gdy atak został w godzinach wieczornych 25 sierpnia odwołany, „SCHLESWIG - HOLSTEIN” oczekiwał na następny termin rozpoczęcia agresji. Wszystko to do dnia 28 sierpnia działo się pod pozorem kurtuazyjnej wizyty.

Po SKOŃCZENIU SIĘ OFICJALNEJ WIZYT, tj. od dnia 28 sierpnia do dnia następnego, 26 sierpnia, okręt niemiecki przystąpił do wykonywania agresywnych zadań. W nocy z 24 na 25 sierpnia „Schleswig - Holstein”, wysłany w celu zniszczenia floty polskiej, przyjął na pokładzie 1200 żołnierzy i 1000 ton materiałów wojennych. W tym czasie okręt liniowy wraz z oddziałami szturmowymi skierował się ku Zatoce Gdańskiej i wczesnym rankiem 25 sierpnia zakotwiczył na wysokości Sopotu. Flotylla trałowców eksportowała okręt liniowy aż do Zatok, po czym po zakotwiczeniu okrętu holownik wprowadził go do portu gdańskiego.

Zanim to jednak nastąpiło, zaokrętowane poprzedniej nocy oddziały szturmowe zeszły pod pokład, by jak stwierdza Bartels — „Polacy nie domyślili się zamiaru niemieckiego wzmocnienia w ten sposób powstałych niedawno w Gdańsku SS-Heimwehru”.

Około godziny 10 „Schleswig - Holstein” zaczął w porcie gdańskim, natomiast zaokrętowane oddziały dopiero w nocy zeszły na ląd.

Oficjalnie przywitanie przez władze gdańskie odbyło się w głębi portu.

W godzinach popołudniowych okręt został przyholowany kanałem w pobliże polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej niedaleko Westerplatte i stanął przy przeciwnym brzegu kanału, mniej więcej naprzeciw wartowni nr 2. O ileż los niepełna 200 metrów, jak też przewaga wysokości okrętu liniowego stwarzały dla Westerplatte niekorzystną sytuację — tym bardziej, że teren Wojskowej Składnicy Tranzytowej znalazł się pod stałą obserwacją „Schleswig - Holstein”.

Następny dzień, 26 sierpnia

1 września, OKRĘT PRZE- BYWAŁ W GDANSKU BEZPRAWNIE, nie zachowując już nawet pozorów działalności, zgodnej z prawem międzynarodowym. Zezwolenie Senatu Wolnego Miasta Gdańska na dalszy pobyt w porcie gdańskim miało charakter sprzeczny z normami prawa międzynarodowego, ponieważ Senat nie był uprawniony do podejmowania takich decyzji.

Wizyta okrętu liniowego „Schleswig - Holstein” w porcie gdańskim odbyła się w okresie, kiedy rząd niemiecki żądał od Polski oddania Niemcom Wolnego Miasta Gdańska i innych ziem polskich. Wizyta ta była obliczona NIEWAŻLIWIE na wywarce nacisku przez Niemcy w stosunku do Polski w celu wymuszenia ustępstw. W tym celu Niemcy prowadzili, szczególnie od 25 sierpnia, intensywne rozmowy z państwami zachodnimi. „Schleswig - Holstein” zajmując w dniu 25 sierpnia pozycję obok Westerplatte, miał w zasięgu swoich dział nie tylko Zatokę Gdańską, demonstrując przez to siłę Kriegsmarine wobec naszych poczyniń, zmierzających do obrony Wybrzeża. Ponadto masowe przekroczenia granicy polskiej na Wybrzeżu przez Luftwaffe, zbrojne napady bojówek faszystowskich na przygraniczne tereny polskie i masowe aresztowania Polaków w Gdańsku w tym czasie NADAWAŁY WIZYTCIE „SCHLESWIG - HOLSTEIN” CHARAKTERU TYPOWEJ DEMONSTRACJI ZROJNEJ.

STANISŁAW ORDON



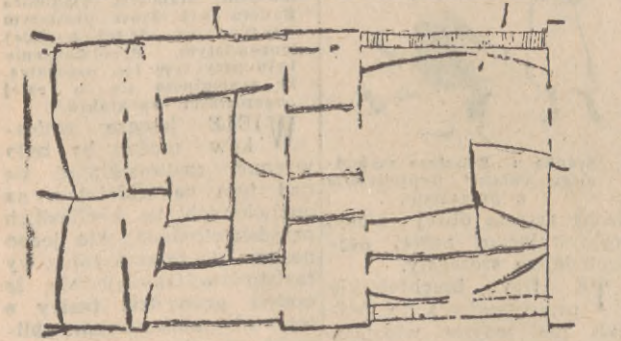
Rys. Wł. Łajming

wątek jest dokładnie opracowany i wyłożony, każdy epizod ma swoją logiczną, niemal prawniczą motywację. Nie ma tu żadnych niespodzianek — przykrych, lub przyjemnych, które mogą się rodzić tylko z nadmiaru wyobraźni.

Historyczne powieści Fenikowskiego, rezygnując z poszukiwań i prymatu artystycznych walorów artystycznych, wypełniają w polskiej beletrystyce historycznej nieznaną fragmenty dzieł Polki nad Bałtykiem. Obecnie, kiedy problem wychowania morskimi społeczeństwami jest żywy, aktualny, więcej konieczny — literacka ilustracja naszych rzeczywistych praw historycznych do morza tym założeniem pomaga. I wydaje się, że pietyzm historyczny pisarza, naciągany z talentem literackim, przystępny właśnie przez Fenikowskiego do roli kulturalnego popularyzatora naszych morskich tradycji. W tych kryteriach „Baszta trzech koron”, łącząc z pozostałymi częściami trylogii, jest nie tylko rzetelnym przybliżeniem literackim, lecz przede wszystkim potrzebnym i ważnym rozdziałem w polskiej beletrystyce historycznej. I jej dyktando posiada swoje „optyczne uzasadnienie”.

JERZY STRUMIENSKI

Franciszek Fenikowski: Baszta trzech koron, „Czytelnik”, Warszawa, 1960, str. 400, cena 30 zł.



Azurowe, brylowato spietrzone... mosty Włodzimierza Łajminga.

W Kanadzie - „choroba telewizyjna” a u nas?

Badania młodzieży w USA wykazały, że jej sprawność fizyczna obniżyła się ostatnio w zaskakujący sposób: w porównaniu z młodzieżą szwajcarską, austriacką czy niemiecką, młodzież amerykańska jest słabsza fizycznie. Były prezydent USA powołał nawet specjalny komitet, który ma opracować środki zaradcze, zmierzające do podniesienia fizycznej młodzieży amerykańskiej. Komitet ten doszedł do wniosku, że przyczyną istniejącego stanu rzeczy w nadmiernej technizacji życia i... wygodnictwie młodzieży.

MŁODZI ludzie w USA odzwyczaili się od chodzenia pieszo i jazdy rowerem: wycieczki odbywają się tylko autem. Z rozrywek... ograniczają się do słuchania muzyki z płyt lub z taśmy magnetofonowej i picia alkoholu. Pojęcie „sport” uległo wypaczeniu: młodzież chętniej okłaskuje mistrzów sportu, aniżeli próbuje własnych sił na boisku. Stwierdzono przy tym zupełny upadek wychowania fizycznego w szkołach. 91 proc. szkół elementarnych w USA nie ma sal gimnastycznych i boisk!

Lekarze przytaczają równocześnie zaskakujące odsetek chorób psychicznych u młodzieży i u dorosłych! W USA statystyki podają np., że 10 proc. ludności cierpi na zaburzenia psychiczne, 2 mln poborowych z powodu zaburzeń psychicznych nie było zdolnych do służby wojskowej. We Francji ogłoszono oficjalnie, że 80 proc. nieobecnych przy pracy to chorzy, cierpiący na zaburzenia o charakterze nerwicy i psychoneurozy. W Kanadzie zanik mięśni kończyn dolnych dzieci był tak powszechny, że nadano mu nawet nazwę „choroby telewizyjnej”.

Francja próbuje podnieść stan zdrowotny i poziom wychowawczy młodzieży przez tzw. szkoły śniegu. Młodzież wyjeżdża całymi klasami w czasie nauki na

kilkutygodniowy pobyt w piękniejszych zakątkach kraju, gdzie obowiązuje mniejsza ilość godzin nauki, wię-



cej czasu natomiast poświęca się sportowi i wychowaniu fizycznemu. Eksperyment ten dał nadszperkujące nie dobre wyniki.

W szkołach początkowych

osiągnięcie to dało początek nowemu, szerszemu eksperymentowi. Wybrano szkołę żeńską w ubogiej robotniczej dzielnicy - dziewczynki w wieku 12 - 13 lat. Dla porównania wzięto także szkołę żeńską z zamożnej dzielnicy. W SZKOLE EKSPERYMENTALNEJ NAUKE Z 26 GODZIN TYGODNIOWO OBNIZONO DO 16 GODZIN. A WYCHOWANIE FIZYCZNE PODNIESIONO DO 12 GODZIN PLUS 1 GODZINĘ WYPOCZYNKU. W szkole „normalnej” zachowano dotychczasowy program nauki. Wyniki w szkole eksperymentalnej uzyskano nadszperkujące dobre. Dla przykładu: przeciętny przyrost wzrostu dziewcząt wyniósł tu w ciągu trzech lat 26,2 cm - wobec

Polsce. Od 13 lat działa w Krakowie Poradnia Lecznicza Wad Postawy. Badania tej poradni wykazały, że 60 - 80 proc. dzieci krakowskich ma wadliwą postawę.

Dzieci w klasach I - IV nawet w nowoczesnych szkołach są często pozbawione gimnastyki. Jedną salą gimnastyczną nie mieści wszystkich uczniów, nie ma dostatecznej liczby odpowiednio urządzonych boisk i ogródków jordanowskich, nie ma też ogródków w nowoczesnych blokach, gdzie mieszkają rzesze małych dzieci.

Wreszcie dodajmy do tego, że dzieci polskie są ponad miarę przeciążone nauką. Dziecko w klasie I siedzi w szkole 4 godziny, w domu odrabianie lekcji trwa 1,5 - 2 godziny. Oprócz tego dziecko często uczy się obcych języków, muzyki, rysunków. Dziecko z I klasy zbliża się więc do 7 - 8-godzinnego dnia pracy. Starsza młodzież w szkole podstawowej pracuje 9 - 10 godzin, a w szkołach muzycznych i zawodowych - do 14 - 15 godzin dziennie.

Powyższe spostrzeżenia, za czerpięte z opinii lekarzy, socjologów, psychologów i pedagogów skłoniły znanego tego zagadnienia, mgr Elżbietę Rudnicką z Krakowa, do wysunięcia podczas wymienionego seminarium SARP szeregu wniosków. Domaga się ona m. in., aby szczególną uwagę zwracać na budownictwo sal gimnastycznych, które powinny być w proporcji do liczby dzieci i do liczby klas (w Szwecji do 600 dzieci w szkole obowiązują dwie sale gimnastyczne; podobnie w Szwajcarii w szkołach, liczących powyżej 12 klas buduje się dwie sale gimnastyczne). Dalej, aby w kompleksie kilku szkół lokalizować pływalnię, obejmującą swym programem naukę pływania dla dzieci od najmłodszych klas. Wreszcie, aby przy okazji łączenia wychowania fizycznego w szkole z masowym ruchem turystycznym - krajoznawczym przedsięwzięto wreszcie na szeroką skalę budowę schronisk, domów wczasów dziecięcych i młodzieżowych domów turystycznych.

Wnioski te są niewątpliwie słuszne. Jak w całej Polsce, tak i na Wybrzeżu jest w tym zakresie wiele do zrobienia. J. K.

13,3 cm w szkole tradycyjnej.

W szkole eksperymentalnej cała młodzież opanowała umiejętność pływania, a większość dziewcząt uzyskała sprawność ratowniczą. Do podobnego eksperymentu przygotowuje się Związek Radziecki. Doc. dr Wiktor Szerba zakomunikował na zorganizowanym przez Stowarzyszenie Architektów Polskich seminarium pt. „Nowe kierunki w projektowaniu szkół”, że w ZSRR buduje się obecnie kilkadziesiąt szkół eksperymentalnych.

PODOBNY do opisanego na wstępie stan młodzieży istnieje, niestety, i w

KĄDEGO 8 marca, a nawet trochę przed nim, ogarnia mnie nie tyle wzruszenie, co rodzaj zażenowania. Bo tu niby święto, cztó wiek (czytaj: kobieta) zaczęła się czuć święte, w dniu 8 marca przywziewa święte szaty, a w po-ciągu jak stat człowiek (ko bieta), rozglądając się za wolnym miejscem tak stoi...

W fabryce, sklepie, biurze, czyli zakładzie pracy na pewno będą święteczne kwiatki, życzenia wszystkie go dobrego, tu i tam zorganizują na cześć kobiet koncert, gdzieś wygospodaruje się nawet premię fundusik. Tego dnia maż (jak jest) obierze ziemniaki i po zmywa naczyńia, a synek ofiaruje własnoręcznie wykonaną poduszkę do wpięcia igieł. Jeżeli się to wszystko potem razem zbierze i statystycznie podzieli pomiędzy wszystkie kobiety - będzie można śmiało powiedzieć, że święto kobiet udało się! Tegoroczne też się uda. To już się widzi i to już się czuje, ale...

Ale potem, po 8 marca, przychodzi 9 marca i jest dzień jak co dzień, ze wszystkimi codziennymi sprawami, których często bywa na wet trochę za dużo jak na jedną pracującą zawodowo kobietę.

Mężczyźni, ciesząc się z równouprawnienia, będą na dal wytrwale rozpierać się w tramwajach, niechętnie chodząc po zakupy, wykrecać się od wyzyskania bielizny i nie pójdą z dzieckiem na spacer, a sprawa zorganizowania złobka w dzielnicy czy przedszkola będzie ich obchodzić marginesowo.

Właśnie! Moje kochane, felieton przeznaczony jest dla nas czyli kobiet i mężczyzn nie

NIE LICZMY NA „LUDWIKÓW”

potrzebują go w ogóle czytać! Swoje sprawy „na co dzień” musimy załatwiać same we własnym zakresie i jest właśnie po temu okazja. Oczywiście, że „sprawy” nie dotyczą tego, czy będziemy mieć miejsce w tramwaju, czy nie, bo to - mówiąc między nami - wcale nie jest najważniejsze.

Chodzi o to pranie, wyży manie, żłobek, latanie dziur, szycie itp.

Wybory można powiedzieć na karku. Są organizacje kobiece, komitety blokowe itp. Nie wstydzimy się tam wystawić naszych bab-skich kandydatur do rad! Im będzie nas w radach więcej, tym bliższe będą załatwienia niezrealizowane, ogólne niby, ale przede wszystkim nasze, sprawy.

Rady już są zdecentralizowane, dalsza decentralizacja - w toku. Każda rada narodowa to jak gospodarstwo, w którym, żeby miało dać dobre wyniki, musi być „wszystko”. To właśnie my, a ściślej nasi radni żeńskie go rodzaju mogą uzupelnic to gospodarstwo, powodując przyspieszenie budowy żłobka, organizację przedszkola, otwarcie usługowego punktu krawieckiego, latania bielizny itp. To my, radni pici

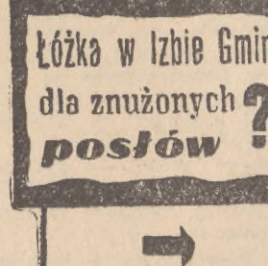
Skład i druk GDANSKIE ZAKŁ. GRAF w Gdańsku Zam. 621 - G-4

JACEK FEDOROWICZ

AKTUALNOŚCI NR 118



- SKŁADAM PANU GRATULACJE Z OKAZJI 10-LECIA KOLEJKI ELEK...
- OKAZAŁ BILET!



Przed Dniem Kobiet Ewy czekają nie tylko na kwiatek...



FELIETON TYGODNIA

PRASA donosi

ROZWAŻANIA O PRZYKŁADACH

Maria Dąbrowska w umieszczonym w „Życiu Literackim” artykule pt.: „Pisane z przykrością” zajmuje się sprawą przekładu. Ostatnio pojawiło się u nas dużo tłumaczeń z literatury zachodniej; przekłady robiono jednak także i w pośpiechu, w wyniku czego „krytycy zajęli się przede wszystkim komentowaniem autorów - mniej uwagi zwracając na wartość tłumaczenia”. Radzimy przeczytać artykuł dla ciekawych uwag o istocie przekładu.

100 X U. L. KENNEDY

Antoni Uniechowski na za pytanie „Kulis” do J. K. Kępczyńskiego, zauważa skromnie:

— Chyba — do ponad stu. W tym samym numerze znajdujemy ciekawe opracowanie pt.: „Gdyby porucznik nie został prezydentem”, opisujące działalność Kennedy'ego w czasie wojny, gdy jako dowódca torpedowca ocalił on załogę swego okrętu (otrzymał za to wysokie odznaczenie bojowe).

FILOZOFIA CZŁOWIEKA

„to tytuł cyklu Adama Schaffa, który artykułem pt.: „Los człowieka przedmiotem filozofii” otwiera autor w ostatnim numerze „Przeglądu Kulturalnego”. Oto garść „niespokojnych pytań, otwierających cykl:

Jaki jest sens życia? Czy człowiek jest wolny w swych decyzjach, czy wybiera jeden z możliwych sposobów postępowania? Co to znaczy, że człowiek jest wolny swych decyzji? Na czym polega odpowiedzialność jednostki za jej decyzje, zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych? Jak postępować w takich sytuacjach, gdy każda decyzja prowadzi do rezultatów, które z jakiegoś punktu widzenia oceniamy pozytywnie, a jednocześnie z jakiegoś innego punktu widzenia - negatywnie?

W tym samym numerze znajdujemy reportaż ciekawych podróży: Brezy z drogi na Kubę („po osiemnastu godzinach podróży nareszcie dotykam stóp ziemi kubańskiej”) - kończy się odcinek „Putramenta z Chin (7 odcinek) i Zukrowskiego z Laosu (2 odcinek).

Lalki



Vince Lussa - portret kobiety

HALINA BAJONSKA i fotografika węgierska

W pawilonach CBWA w Sopocie otwarta została trzecia już na Wybrzeżu wystawa malarstwa HALINY BAJONSKIEJ.

Z krótkiej notki biograficznej w katalogu do wiadomości można, że Halina Bajorńska po przyjeździe z Poznania studiowała pod kierunkiem prof. J. Żuławskiego w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku, że otrzymała dyplom z malarstwa architektonicznego, że w ciągu kilku lat była scenografem teatru „Miniatura”...

Prace Haliny Bajorńskiej robią na zwiedzających duże wrażenie. Oglądając jej obrazy, odnosi się wrażenie, że artysta choć otoczony tłumem przyjaciół, tworzy w samotności; a jednak przekazuje innym wszystko to, co ma do powiedzenia o sobie i o świecie. Prace tej gdańskiej plastyczki (na wystawie ukazano głównie pejzaże i kwiaty) odznaczają

się dużą kulturą w operowaniu kolorem, subtelnością formy i oryginalnymi środkami wyrazu, specyficznymi dla akwari i gwaszów. Odznacza ją się też, mimo małych form również duża ekspresja.

NA równoległe otwartej w CBWA wystawie fotografiki węgierskiej prawdziwy triumf święci szkoła realizmu i weryzmu fotograficznego. Wiele eksponowanych prac jest przykładem rzetelnej roboty w tym względzie.

Zwiedzających nie zaskakują fotografii węgierskiej prawdziwy triumf święci szkoła realizmu i weryzmu fotograficznego. Wiele eksponowanych prac jest przykładem rzetelnej roboty w tym względzie. Zwracających nie zaskakują fotografii węgierskiej prawdziwy triumf święci szkoła realizmu i weryzmu fotograficznego. Wiele eksponowanych prac jest przykładem rzetelnej roboty w tym względzie.

JULIA ZIEGENHIRTE



L. Salmkow: „Na tropie” (z nowej grafiki radzieckiej)

Eunice
Patricia
Jean
Ethel
Joan i...
Jacqueline

DAMSKA ARMIA PREZYDENTA

„JESLI JACK WYGRA, BĘDZIE TO ZAWDZIECZAŁ WSZYSTKIM SWOIM KOBIETOM” — TAKA OPINIA PANOWAŁA W STANACH ZJEDNOCZONYCH W OKRESIE WYBORÓW PREZYDENCKICH.

AMERYKA przeżyła wów-
czas coś, czego jesz-
cze nie było: zorganizowa-
na rodzina działała z do-
kładnością precyzyjnego me-
chanizmu we wszystkich sta-
nach. Zdumiewające kobie-
ty „Klanu Kennedych” —
matka, siostry i szwagierki
kandydata — występowały
wszędzie z odwagą i ener-
gią, które zaimponowały na-
wet przeciwnikom.

Kiedy w r. 1948 John F.
Kennedy kandydował do
Kongresu z ramienia stanu
Massachusetts, siostry jego
zbierały głosy, chodząc od
domu do domu i nawet...
zatrzymując na ulicy wy-
borców. Kennedy „doszedł
w cuglach”. W 1952 roku
klan Kennedych raz jeszcze
pokazał, jaką potęgą są
jego kobiety. W wyborach
do senatu Kennedy musiał
pokonać groźnego rywala,
jakim był Henry Cabot-
Lodge, pochodzący ze star-
szej, wpływowej rodziny bo-
stońskiej. Eunice — najstar-
sza z siostr — organizowa-
ła w okresie kampanii wy-
borczej specjalne „herbatki”
na których mobilizowała

wyborców do głosowania na
jej brata. Po wyborach Ca-
bot-Lodge stwierdził z po-
dziwem: „Pokonały mnie te
przekięte herbatki”.
Matka Johna była córką
burmistrza Bostonu. Kiedy
poślubiła młodego Joe
Kennedy, syna właściciela
baru — ludzie zaczęli no-
szyć, że Rose wierzyła, że
młodzienciek dojdzie do cze-
goś w życiu i — nie za-
wiodła się. W wieku 35 lat
Joe był już milionerem.
Prócz milionów podarował
też żonie... dziewięćdziesiąt
ci.

Najukochańszą siostrą
Johna była Kathleen, na-
zywana przez niego pieszczotliwie „Kick”. W r. 1948
zginęła w wypadku lot-
niczym. W równie młodym
wieku zmarła na zapalenie
opon mózgowych druga sio-
stra — Rosemary.

Eunice, która pokonała Ca-
bot-Lodge’a „herbatkami”, po-
ślubiła Roberta Sargenta Shri-
vera, redaktora znanego po-
litycznego tygodnika „New-
sweek”. Całą swoją energię
i bezwzględność stawiała za-
wsze do dyspozycji męża i bra-
ta. Trzeba ją tylko poprosić,
a pójdzie wszędzie — i twier-
dzi, że jest przyjaciółką. Istotnie
w czasie kampanii wyborczej
Eunice zamierzała nawet zje-
chać do szczytu górników w
rzecz swego brata. Rodzina
uznała jednak, że to „załąc-
nie dla kobiety”, wobec cze-
go Eunice zaczęła po prostu
zaczepiać przechodniów na
ulicy. Zgodnie z tradycją ro-
dzinną wciągnęła do pracy
wyborczej i swego męża.
Obecnie ubiega się ona o sta-
nowisko gubernatora stanu
Illinois.

Następna „działaczka wy-
borcza” — Patricia — jest
żoną aktora filmowego i te-
lewizyjnego Lawforda i
wraz z nim należy do przy-
jaciół i współpracowników

Franka Sinatra. Jak przy-
stało na męża panny Ken-
nedy, Lawford również nie
próżnował — nie tylko brał
udział wraz z żoną w kam-
panii wyborczej, ale i sam
agitał wśród filmowców
na rzecz swego szwagra.

Jean, najmłodsza z siostr,
nie interesuje się polityką
zupełnie, żyje wyłącznie do-
mem, mężem i dziećmi. Ale
nie powstrzymało jej to od
aktywnego udziału w rodzi-
nej kampanii, w której o-
czywiście „zatrudniła” i
swego męża — dyrektora
administracyjnego kwatery
główniej Johna w Waszyng-
tonie.

Przyjaciółka i koleżanka
Jean — Ethel — wyszła za
Roberta Kennedy, z którym
mimo swego młodego wie-
ku (32 lata) ma już siedmio-
ro dzieci i pragnie ich mieć
jeszcze więcej. Brała ona
czynny udział w organizowa-
nych przez Eunice „herbat-
kach” i wygłaszała plomien-
ne przemówienia wyborcze,
tłumacząc zebraniom, że po-
winni głosować wyłącznie
na Johna Kennedy. Po jed-
nym z takich zebrań z trud-
nem tylko zdążyła powró-
cić do domu, aby urodzić
następne dziecko... Obecnie
z równą energią pracowała
w okresie wyborów prezy-
denckich i uzyskała pełny
sukces: John Kennedy zo-
stał prezydentem, a jej mąż
— ministrem sprawiedliwości.

I wreszcie żona najmłod-
szego brata Teda — Joan.
Rodzice jej należą do prawy-
dzi do partii republikań-
skiej, ale nie przeszkodziło
to Joan w zbieraniu głoso-
wów dla szwagra. Ona i jej
mąż pozyskali dla demokra-
tów głosy stanu Nebraska.
„Nikt już nie pamięta, że
i my mamy udział w tym
zwycięstwie!” — skarżyła
się po wygranej kampanii
wyborczej.

Jacqueline Kennedy — pier-
wsza w historii Stanów Zje-
dnoczonych tak młoda i pięk-
na żona prezydenta — pocho-
dzi z bardzo bogatej rodziny
i otrzymała wszechstronne i
bardzo staranne wykształce-
nie. Po ukończeniu studiów
nie poszła jednak zwykłą dla
dziewcząt jej sfery drogą, cze-
kała na męża — zaczęła pra-
cować jako reporter i foto-
graf w dzienniku waszyng-
skim „Time Herald”. W tym
charakterze została wysłana
do Londynu na uroczystości
koronacji królowej Elżbiety i
tam na jednym z przyjęć po-
znała młodego, ambitnego
członka Kongresu z Bostonu.
Nazywał się... John F. Ken-
nedy.

Znajomość szybko przero-
dziła się w głębsze uczucie.
ale zajęty staraniami o do-
stanie się do Senatu Kenne-
dy dopiero po wygraniu swo-
jej politycznej walki po-
prosił Jackie, aby została
jego żoną. **ŚLUB ODBYŁ
SIĘ W ROKU 1952.**

Jackie Kennedy jest „ko-
biętą starszowiecką” i nie
brała tak żywego udziału
w życiu politycznym męża, jak
jego siostry i szwagierki.
Rzadko też spotykano ją
na oficjalnych obiadach i
przyjęciach. Jednakże jej
uroda i elegancja predesty-
nowa ją do odgrywania roli
„PIERWSZEJ DAMY KRA-
JU”.

Oprac. R. T.



Narratorka (Halina Dąbrowska) i Piotr Bezuchow (Andrzej Kobuszewski) w scenie bitwy pod Borodino. Fot. Link

FILM

MARZEC X MUZY

WŚRÓD bogatych zapowie-
dzi filmowych na ma-
rzec szczególnie dużo mamy
ekranizacji dzieł literac-
kich. Najokazalej reprezen-
tuje się w tym względzie kine-
matografia radziecka.

Ujrzymy więc na ekranie
gogolowskie „MARTWE
DUSZE” z W. Bierokuro-
wem w roli Cziczikowa (Re-
żyseria i scenariusz — Leo-
nida Trauberg). Próba prze-
niesienia na ekran wspania-
łej satyry Gogola może na-
pawać obawą, czy nie zagu-
biono wszelkich subtelności
tekstu. Nie oglądaliśmy je-
szcze filmu, ale ponoć nie
zawiodł on pokładanych w
nim nadziei. Szczególnie
podkreśla się piękno zdjęć
plenerowych, wykonanych
pod Kasznią (nad Oką).

R. Tichomirow zrealizował
barwne widowisko filmowe
„EUGENIUSZ ONIEGIN” z
W. Miedwiediewem w roli
tytułowej (Tatiana — A.
Szengelaja). Nie jest to ści-
śle ekranizacja opery Czaj-
kowskiego — losy bohate-
rów puszczyńskich ukaza-
ne są tak, jak na to pozwa-
lają współczesne możliwości
filmowe. Tak np. aria Leń-



Zapowiedziany jest rów-
nież na nasze ekrany film
jugosłowiański — „Wzgorze
999”. Oto jedna z jego boha-
terskich scen.

skiego (gra go I. Ożierow)
rozpoczyna się w przylut-
nym gabinecie bohatera —
kończy na rozległych, ośnie-
żonych polach.

Ekranizację noweli Dosto-
jewskiego „Białe Noce” pa-
miętamy z wyświetlanego
przed kilkoma laty filmu z
udziałem Marii Schell i Jea-
na Marais. „NOCE NAD NE-
WA” — to barwna radziecka
ekranizacja tej noweli. Re-
żyserem i scenarzystą jest
Iwan Pyriew, wykonawcą:
Ludmiła Marczenka (Na-
stienka), Oleg Strizhenow (Ma-
rzyciel), A. Fiedorinow (Lo-
kator) i in.

Z innych radzieckich obra-
zów wymienimy dwuseryj-
ny przygodowy film „KOR-
SARZE PACYFIKU” — opar-
ty na zagarnięciu przez
czangkajskichowców radziec-
kiego tankowca „Tuapse”
(formą zbliżony nieco do u-
dramatyzowanego reporta-
żu) i „ŻYCIE PRZESZŁO-
OBOK” — dramat psycholo-

giczny, z życia świata prze-
stępczego. Niekiedy z tego
świata potrafią zerwać z
przeszłością, przystosować
się do ucziwego życia; in-
ni, jak bohater filmu — re-
cytywista Akula ginie z rę-
ki bandyty.

Melomani z przyjemno-
ścią oglądać będą „KON-
CERT CZAJKOWSKIEGO”
— reportaż z Międzynarodo-
wego Konkursu Muzycznego
im. Piotra Czajkowskiego w
Moskwie z r. 1958. Urzeka-
jąca muzyka i wykonania.

„POŻEGNANIE Z BRO-
NIĄ”, to amerykańska ekrani-
zacja powieści Hemingway-
a, reżyserowana przez Char-
lesa Vidora. Wśród wyko-
nawców znajdujemy m. in.
Rocka Hudsona, Jennifer Jo-
nes, Mercedes Mc Cam-
bridge i Vittorio de Sica.
Film barwny, szerokoekrano-
wy. Jest to już druga ekranizacja
tej powieści — twórcą
pierwszej przedwojennej,
niezbyt udanej, był Frank
Borzage. Ekranizacja Vidora
jest ponoć znacznie do-
skonalsza i bliższa atmosf-
rze oryginału. Przy okazji
warto dodać, że Hemingway
jest jednym z najbardziej
eksploatowanych przez film
„rysarzy”: przeniesiono na
ekran m. in. jego „Śniegi Ki-
limandżaro” (widzieliśmy
je), „Komu bije dzwon”,
„Morderców”, „Starego czło-
wieka i morze”...

Z FILMÓW POLSKICH
wymienimy na pierwszym
miejscu komedię „SZCZĘŚ-
CIARZ ANTONI” reżyserii
Haliny Bieleńskiej i Włodzie-
miera Haupego (specjalizu-
jący się dotąd, z sukcesem,
w filmie animowanym). Jest
w czym wybierać.

Ma to być taki współczesny
„Skarb” — czyli dobra ko-
media, ukazująca bardzo
współczesne problemy. Sze-
rokiemi możliwościami kome-
diowymi błysnął w tym fil-
mie Czesław Wołłejko (boha-
ter tytułowy), w czym dzieł-
nie mu sekunduje Teresa
Szmigielówna.

„ROZSTANIE” — to dra-
mat psychologiczny, którego
akcja dzieje się w małym,
odległym od stolicy mieście-
ku. Wykonawcy: Lidia Wy-
socka, Władysław Kowalski
(pierwsza „duża” rola filmowa
tego młodego aktora), Gu-
staf Holoubek, w epizodach
Zbigniew Cybulski i Bogumi-
ł Kobiela. A więc wielu
naszych wybrzeżowych zna-
jomości.

„WIECZÓR KAWALERSKI”
— film produkcji amerykań-
skiej, reżyserowany przez
Delberta Manna, zajmuje się
pasjonującym wielu filmow-
ców tematem plusów i minu-
sów stanu wolnego i małżeń-
skiego. Wniosk... pozytywne.

„KRADZIEŻ NIE TU-
CZY” — to młodzieżowy
film angielski, reżyserii Wil-
lama Hammonda.

„KŁOPOTY Z MIŁO-
ŚCIĄ” — to obraz NRF, opar-
ty na dość ograny chwy-
cie filmowym, kiedy z
dwóch par zakochanych two-
rzą się dwie małżeńskie —
ale nie tak jak było w pier-
wotnej koncepcji, tylko „na
krzyż”. Scenariusz i reżyse-
ria — Slatan Dudow. Wart-
kie tempo akcji.

To byłoby prawie wszyst-
ko, co zapowiadają nasze
kina na ten miesiąc. Życzy-
my przyjemnej zabawy —
jest w czym wybierać.

czeg!”. Słynny pieśniarz
jest wprawdzie w tym kra-
ju bardzo ceniony i popu-
larny, ale... w filmie „Wio-
czek!” ma białego ojca i
„kolosową” matkę. A usta-
wy rasistowskie w Johan-
nesburu wprowadzane są
w życie przez ludzi bar-
dzo czujnych...

DŁUGA jest droga” to
tytuł niemieckiego fil-
mu, do którego zdjęcia ro-
biono w Brasili — nowej
stolicy Brazylii. „Gwiazda”
tego filmu jest pięcioletnia
Nayantara Gosh, której ma-
ka jest wiedeńska, a ojciec
Hindusem. „Mała Hindusa-
o wiedeńskim wiedeńskim” —
tak przezwano dziewczynkę w
Brasili. Odkrycie utalentowa-
nej „gwiazdki” było dzie-
łem przypadku. Nayantara
po prostu zgłosiła się w od-
powiedź na ogłoszenie w
gazecie.

VITTORIO de Sica — w
stylowym stroju dawne-
go kasztelana — opowiadać
będzie raz na tydzień w te-
lewizji włoskiej najśwież-
sze bałki literatury światowej.
Audycje swoje rozpoczął
od „Kota w butach”
Perraulta, następnymi au-
torami będą: Puszkina, Grimm,
Oscar Wilde i inni. Po raz
pierwszy de Sica będzie
miał w telewizji włoskiej
stałą pozycję. (rt)

- „ELEKTRYCZNY SUFLER” — NIEOCENIONY DLA AKTORÓW
- NA KONFERENCJACH — ZAMIAST TELEFONU
- W FABRYKACH, SZPITALACH, NA PLACACH BUDOWY...

Rewelacyjne urządzenie polskiego wynalazcy

Zdarza się, że aktor „wy-
pada z roli”, gubi wątek roz-
grywanej akcji, zapomina
poszczególne słowa czy
zdania. Wówczas z opresji
ratuje artystę sufler, ukry-
ty przed widownią w tele-
wizji i na planie filmo-
wym. „Podpowiadanie” tek-
stów polega na ich wypisy-
waniu na różnego rodzaju
planszach i transparentach,
umieszczonych poza polem
widzenia obiektywu kamery
televizyjnej lub filmo-
wej.

Pomoc suflera oraz stoso-
wanych obecnie urządzeń
suflerskich częstokroć jed-
nak zawodzi. Bywa tak, że
aktor, nie dosłyszawszy, albo
nie zrozumiejąc podpowia-
danego, a poza tym stale wpa-
trzonego w suflera — po pro-
stu gorzej gra.

Pomny tego, jeden z gro-
na naszych wynalazców —
hobbistów — Wacław Brze-
ziński — wpadł na pomysł
opracowania elektrycznego
urządzenia suflerskiego.

docznym przewodem ze
sluchawką, którą można
również ukryć we wło-
sach, w peruce, za kol-
nierzem.

Opatentowanym już wy-
nalazkiem zainteresowała się
jedna z warszawskich fab-
ryk przemysłu elektronicz-
nego, która zmodyfikowała
wynalazek i rozszerzyła zakres jego stoso-
wania.

Skonstruowane w tej wy-
twórni tzw. uniwersalne ur-
ządzenie do bezprzewodo-
wego wywoływania abonen-
tów może być używane nie
tylko w teatrze, telewizji i
na planie filmowym — ale
również w zakładach prze-
mysłowych, dużych biu-
rach, w szpitalach, na roz-
ległych placach budowy —
wszędzie tam, gdzie zachodzi
potrzeba utrzymywania sta-
łego kontaktu z określonymi
osobami.

Urządzenie to można tak-
że używać w czasie zjazdów
i konferencji międzynarodowych.
W tym wypadku od-
pada konieczność zakłada-
nia kosztownej instalacji te-
lefonicznej.

Prototypy rewelacyjnych
uniwersalnych aparatów bę-
dą eksponowane na tegoro-
cznych Targach Poznań-
skich, a w kilka miesięcy
później ruszy być może se-
ryjna produkcja.

(wuk)

»WOJNA I POKÓJ« TOLSTOJA w Gdańskim Studio Rapsodycznym

właśnie tyle, ile trzeba na
potrzeby sceniczne, zachowu-
jąc konieczne wątki i posta-
cie, wyrzucając zbędne; ale
też i dzięki olbrzymiej pra-
cy głównego realizatora wi-
dowiska gdańskiego — Ma-
lwinie Szczepkowskiej, która
musiała nadać własny kształt
inscenizacyjny przedstawie-
niu, pamiętając, że jest ono
adresowane nie tylko do
gubiono w wartko toczącej
się akcji tego, co najważ-
niejsze w „Wojnie i poko-
ju” — stosunku autora do
człowieka, ojczyzny, losu;
aby prawdziwie Tolstojow-
skie obrazy i na scenie prze-
jęte były miłością do ży-
cia i wiarą w wiecznotrwa-
ły rozwój ludzkości. Potra-
fiono wnieść zachować za-
sadnicze idee utworu, jak i
jego klimat.

Oczywiście stało się to
głównie dzięki kongenitalnej
przeróbce Piscatora, który z
wielotomowego eposu histo-
rycznego potrafił wykreślić

potrafiło tak pięknie spro-
stać zadaniu.

W swej koncepcji reżyser
skiej Szczepkowska posta-
wiła na kontrastowe prze-
ciwstawienie aktorki prowa-
dzącej narrację (wiążącą po-
szczególne sceny i mówiącej
audytorskie komentarze) re-
żyserskiej postaci na scenie. I to
jej się znakomicie udało, na-
turalnie dzięki walorom ar-
tystycznym Haliny Dąbrow-
skiej, która swą skupioną
grą, zupełnie naturalnym
głosem i gestem, nawet ko-
stiumem — współczesną suk-
nią wizytową i pantoflami
na szpilkach — tym mocniej
uwypukliła to, co się działo
na scenie: w epoce wielkich
zmagań wojen napoleoń-
skich.

Czytając „Wojnę i pokój”
— jak każdy zapewne czy-
telnik — tworzyłem sobie
wizje poszczególnych posta-
ci. To co zrobił Andrzej Ko-
buszewski z Piotra Bezuchow-
a, zgadzało się niemal jo-

ta w jotę z postacią z mej
wyobraźni. Był nieporad-
nym grubaskiem, którego
wielka moc wewnętrzna jak
by rozświetlała całą postać.

Starego księcia Bolkońskiego
go zagrał Edward Rauch.
Nie wyżył tej postaci z
pewnej dawki kaboynizmu,
w którą wyposażał ją też
autor. Ale chwilami groza,
a zawsze prawda biła z tar-
dych słów byłego głównodo-
wodzącego armią, wierzące-
go w stary porządek, mądre-
go i wbrew pozorom kocha-
jącego swych najbliższych —
księcia Andrzeja i księż-
niczkę Marię.

Janusz Horodniczy zagrał
Andrzeja raczej bezbar-
wne, na mój gust, przy tym
niepotrzebnie się garbił. Ale
umiał wzruszać widownię.
Maria Piasecka była, jak
trzeba, zahukana przez ojca
chodzącą do brzości.

Maria Kowalówna zawsze
czaruje swą nieklamana mło-
dością. Tym jednak razem

wyposażała graną przez się
Nataszę także w trzpiotowa-
łość i zdawałoby się prze-
ciwstawność... liryczną zadu-
mę. Jej matkę, hrabinę Ro-
stową zagrała Janina Heine,
Lizę — Hanna Krupianka,
obie bardzo dobrze.

Na tym chciałbym zakończyć
omawianie gry aktorów,
gdyż — reszcie obsady
dużo mam do zarzucenia.
Nie brakło jej zapalu, bracko
natomiast często znajomości
nawet alfabetu aktor-
skiego. Jeśli mimo to nie ra-
zili, znów to zasługa reżyse-
ra, który umiał stosować
artystyczne nieporadności.

Nie podobano mi się tak-
że opracowanie muzyczne:
nie było w nim jednolitego
tonu, a różność stylów jest
tu chyba nie na miejscu.
Również sceny pantomimicz-
ne — moim zdaniem — nie
były właściwie wkompono-
wane w całość widowiska.
Natomiast słowa uznania na-
leżą się za scenografię

Feliksa Krassowskiego —
oszczędna w wyrazie, u-
trzymaną w neutralnych,
szarych kolorach, mimo to
ciepła; zwłaszcza pięknie na-
tyle tej szarości wyglądały
barwne mundury i suknie
pań.

Marek Duleba

Jeszcze o dodatkowych dyżurach antygrypowych w przychodniach

Jak nas informuje Miejska Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Gdańsku — w dniu dzisiejszym, tj. w niedzielę 5 bm, w związku ze wzrostem zachorowań na grype, czynne będą wszystkie przychodnie w godzinach od 10 do 19. Niezależnie od tego w Miejskiej Stacji San.-Epid. czynny będzie dyżur interwencyjny. Pod numerem 312-47 przyjmowane będą reklamacje dotyczące załatwiania chorych na grype przez przychodnie. Natomiast służba zdrowia w Sopocie informuje, że od 6 bm. wizyty domowe do chorujących na grype należy zgłaszać telefonicznie w godzinach od 8 do 20. Do dzieci do lat 14 sopocianie wzywają lekarzy pod tel. 510-82 i 510-70, do dorosłych tel. 515-12 i 512-85.

W „kobiecej republice“

PORTIER — kobieta, rezydent — kobieta, mistrz szwalni — kobieta, zastępca kierownika działu technicznego — produkcyjnego — kobieta itd. W ogóle można powiedzieć, że **GDANSKIE ZAKŁADY PRZEM. DZIEWIARSKIEGO** w Oliwie — liczące niewielu mężczyzn — ale za to 845 kobiet, to istna „KOBIECA REPUBLIKA“.

Wielu z nas zna ten zakład, gdzie się produkuje guztoną damską bieliznę, poszukiwaną na rynku „trykotowe“ bluzki i bluzy i gdzie każdego roku robi się coś, żeby ułatwić pracę „kobiecej republice“. Raz więc wyrasta tu nowa, widna hal produkcyjna (szwalnia), to do dziesięć przychodzi 10 nowych maszyn, następuje modernizacja barwni, wyposażenie w różne urządzenia, usuwające nadmiar

Młode i starsze, a pośród nich wiele jedynych żywicieli rodzin ma tu właśnie ambulatorium z ordynującymi



Maria Utińska

cym lekarzem i dentystą, własne przedszkole, współdziałająca w zarządzaniu zakładami Rada Robotnicza, działająca w interesach załogi Rada Zakładowa. Mają wreszcie indywidualne ambicje i ambicje zespołowe, wynikiem czego jest realizacja planów produkcyjnych.

845 KOBIEC, 845 NAZWISK, KTÓRYCH NIE SPOŚOB WYMIENIĆ. — Prawie wszystkie — mówi kierownik dziesięć p. Skarbek — dobrze pracują. — Czy to taka opinia w związku z 8 Marca? — Nie! To jest moja stała opinia przez cały rok...

Inga Gangurina z „młodzieżowego“ potoku na szwalni



Genowefa Kiraga

jest bardzo obowiązkowa i pilna.

Maria Utińska zaawansowana stażem zakładowym, celuje w poprawnym szyciu, podobnie jak Genowefa Kiraga, która — choć młoda

— za nic nie chce ustąpić w staranności pracy p. Maril.

Teresa Skupień — krojczyni umie bardzo oszczędnie i gospodarnie operować materiałem. Przyszła tu jako młodociana, dziś jest pełnowartościowym pracownikiem. Obecnie montuje Brygadę Pracy Socjalistycznej.

Celina Uzarek (kandydatka na radną!) — mistrzyni z krojowni, mistrzyni Janina Uszkur obie przyszły tu po skończeniu Technikum Odzieżowego w Gdyni, obie tu awansowały, dziś uczą inne, podobnie jak czyni to p. Helena Rembalska. Nie, rzeczywiście nie sposób wymienić wszystkich 845 zatrudnionych kobiet, ale nie można też nie wymienić choćby tylko jednego jeszcze nazwiska: p. Maril Rilingera, która — choć inwalida — dobrze pełni pracę w telefonicznej centrali zakładów.

Dziś, w przeddzień Święta Kobiet **POZDRAWIAMY JE**

rozsądnie zadysponują funduszem, który im na 8 Mar-



Teresa Skupień

ca przygotowuje Rada Robotnicza.



Inga Gangurina

WSZYSTKIE. TE, które zdołaliśmy wymienić i TE, których nie wymieniliśmy, TE, które zdołaliśmy sfotografować i TE, których nie zdołaliśmy.

NIECH NAM ŻYJĄ — wolamy — **KOBIECE, „KOBIECEJ REPUBLIKI“** czyli Gdańskich Zakładów Przem. Dziewiarskich, **NIECH IM SIĘ DOBRZE WIEDZIE** i niech



SERDECZNE DZIĘKI

„składa oddział gdański Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, wszystkim tym, którzy na apel towarzystwa datkami poparli jego działalność.

„NEPTUN“

„ogłoszenie turystyczne TKKF organizuje w niedzielę 6 bm, o godz. 18 w „Rudym Kocie“ zebranie wszystkich uczestników kursu samochodowego.

DLA STUDENTÓW

Akademicki Klub Turystyczny przy Radzie Okręgowej ZSP w Gdańsku organizuje dziś, 5 bm, wycieczkę do Bretowa. Atrakcje — jazdy na linie. Zbiórka o godz. 8.30 we Wrzeszczu na przystanku autobusowym przy „Orbisie“.

KLUB MPK w GDYNI

„zaprasza dziś, 5 bm, o godzinie 17 na wieczór poetycko-muzyczny zorganizowany z okazji Dnia Kobiet, tytuł: „Kobiety, kobiety — kwiaty“. Opracowanie — E. Kołhanowska, reżyseria — Maria Chodacka. Udział wezmą: Wanda Karasińska, Krystyna Sosnowska, Bogusław Demczuk, Juliusz Przybylski i Leokadia Stefanowicz. Wstęp wolny.

KACIK rozlagnionych

PORTFEL z dokumentami na nazwisko Edmunda Koczorowskiego znaleziony w dniu wczorajszym na jednej z kłatek schodowych przy ulicy Górka w Gdańsku, przyniesiony został do działu „Śmiało“ w Biurowej Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Gdańsku przy ul. 20 Maja jedna z zainteresowanych zgubiła kilka dni temu 200 zł. Po odbiór pieniędzy prosimy zgłosić się w pokoju nr 30. Uczennica szkoły nr 8 w Gdyni — Orłowicz znalazła także parę dni temu przy ul. Światowida ZEGAREK na relikwie. Zguba znajduje się obecnie u kierownika szkoły, do którego należy zgłosić się po odbiór.

Migawki WUBRIFA

„Bambi“ czy „bimbi“

Jest jakiś sens w okryśleniu wieku widzów, którzy mogą oglądać pewne kategorie filmów. Uroczysty film Disneya „Bambi“ dozwolony jest dla dzieci od lat 7. Wczoraj na porannym seansie w kinie „Bajka“ zjawili się kilkunastu przedszkolaków.

To dobrze, że tak piękny film udostępnia się młodzieckim widzom. To że jednak, że panie wychowawczynie zajęły się wyłącznie kontemplacją filmu, zupełnie zapomniawszy o swych podopiecznych. Ci zaś nie wszystko rozumieli, nudzili się chwilami, kręcili po wi-

downi, pokrzykiwali przez szkadzi innym widzom. Wychowawczynie poszły na film służbowo i winny zająć się dziećmi, objaśnić im niejasności itp., bo to należy do ich obowiązków. (sa)

Expressowa edukacja

I jeszcze o kinie „Bajka“. Jeżeli wyświetla się film, dozwolony dla dzieci od lat siedmiu, to logika chyba nakazuje odpowiedni dobór dodatków. Kierownictwo kina „Bajka“ bez zastanowienia wprowadziła fragmenty filmu „Rosemarie wśród milionerów“ jako zapowiedź jednego z najbliższych seansów. Ponieważ zaś tego typu zapowiedzi są zazwyczaj „odpowiednio“ eksponowane, nie dziwi, że ta nieco starsza młodzież — od 8 lat wzwyż — bardzo sobie chwali „pomysłowość“ kierownictwa kina „Bajka“. Brawo, panie kierowniku! (sa)

Z kroniki wypadków

4-letni Mirosław Bagiński zamieszkały w Wielkim Kacku uległ wczoraj ciężkiemu poparzeniu wrzątkiem. Poporzone dziecko przewieziono do szpitala.

Rudolf Kąkolowiec zam. w Nowym Porcie, rozpalając ogień w piecu przy pomocy ropy spowodował wybuch, doznając poparzenia twarzy i rąk. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do ambulatorium chirurgicznego w Gdańsku.

W Gdańsku Oruni na ul. Jedności Robotniczej pod samochód konsulat brytyjski wpadł 10-letni Roman Rackiewicz zam. w Oruni. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala.

Ciężkiemu poparzeniu wrzątkiem uległa wczoraj 6-letnia Mirosława Wojcieszka zam. we Wrzeszczu. Wczoraj pogotowie zabrakło dziewczynki z poparzeniami nog II stopnia do Szpitala Włodzkiego w Gdańsku.

Poparzeniu nog I i II stopnia uległa wczoraj 3-letnia Bożena Ziemburska zam. w Gdyni przy ul. Słaskiej 31-62. Dziecku udzielono pomocy w ambulatorium pogotowia w Gdyni.

Wczoraj w Gdańsku naprzeciw dworca głównego na przystanku tramwajowym, usiłował w biegu wskoczyć do tramwaju 12-letni Franciszek Franciszek Noetzel zam. w Gdańsku. Wrzeszczu przy ul. Matki Polki 2-3 i dostał się pod koła przyczepy.

Staruszek doznał złamania lewej nogi oraz ciężkiego urazu głowy. Wczoraj pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do II Kliniki Chirurgicznej AMG.

POŻARY

Wczoraj w Nowym Porcie przy ul. Wolności 58 w piwnicy należącej do Mariana Chodowicza wskutek zaproszenia ognia zapaliła się ściana działowa. Wezwana jednostka straży, po krótkim ugasila. Straty 200 zł.

W Gdańsku przy ul. 3 Maja w budynku biurowym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Wydziale Godezji najprawdopodobniej wskutek zaproszenia ognia, zapaliła się ściana działowa, w której przechowywano różne plany.

Jednostka straży w trudnych warunkach pożar ugasila. Straty sięgają ok. 80 tys. zł.

We Wrzeszczu przy ul. Waj deloty w piekarni należącej do GZTP zapaliło się złożone na piecu piekarniczym drzewo. Pożar ugaszono w zarodku.

Wczoraj wieczorem w Gdyni przy ul. Warszawskiej 44 wskutek zaproszenia ognia, zapaliła się na balkonie należącej do Haliny Gawin, różne przedmioty.

Na szczęście pożar sposzreżony w porę, został ugaszony w zarodku przez dyżurka straży.

Wczoraj otwarto pierwszą w Gdańsku poradnię gospodarstwa domowego Ligi Kobiet

Wśród członków Zarządu Miejskiego i Wojewódzkiego Ligi Kobiet oraz zaproszonych gości na uroczystości otwarcia pierwszej poradni gospodarstwa domowego w Gdańsku przy ul. Wały Jagiellońskie 1 nie brak było również przedstawicieli władz partyjnych i terenowych z I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Gdańsku E. Szwarezykiem oraz przew. gdańskich MRN Stanisławem Smidtem na czele. Obecność ich świadczyła o tym, jak wielką wagę przywiązują do racjonalnego, oszczędnego prowadzenia nowoczesnego domu, którego gospodarność rzutuje w swolisty sposób na życie każdej pracującej rodziny.

Estetycznie i higienicznie urządzone wnętrza poradni wyposażone jest w nowoczesne maszyny — roboty domowe, ułatwiające pracę kobiet nad przygotowaniem codziennych posiłków.

— Chodzi o to — powiedziała m. in. p. Maria Winiarska, przew. Zarządu Miejskiego LK, — aby gospodynie Wybrzeża dzięki pomocy poradni potrafiły szybko, dietetycznie, smacznie i oszczędnie gotować i gospodarować, zapewniając swoim rodzinom kaloryczne, oraz estetycznie podane posiłki.

Na pokazie inauguracyjnym zobaczyliśmy, no i skosztowaliśmy surówki, przygotowywane przez instruktorkę. Były naprawdę bardzo smaczne. (Jota)

„Miniatura“ zaprasza dzieci

Jeśli chcecie zobaczyć piękną książeczkę i śmieszno sultana, okrętnego czarnoksiężnika i dzielnego młodego szacha — perskiego, wybierzcie się dziś o godz. 15 do teatru „Miniatura“ we Wrzeszczu. „ZAKŁĘTY RUMAK“. Dla tych, którzy przeżyli już razem z książeczką dzienne przygody, — tegoż samego dnia o godz. 11 przed południem wesoła bajka o „DZIADKU ZMRUŻ OJCA“.

pary i farbiarskich wyziewów...

Większość z kobiet, tych z krajami i tych ze szwalni, gdzie się pracuje potokowym systemem i gdzie półfabrykat dostarczony z dziesięć nabiera właściwej formy, i tych z barwni, gdzie nie zyskuje barwę — większość z nich zawodu uczy się tu, w zakładach.

Dziś o godz. 14 „Tosca“

Jak nas informuje dyrekcja Opery Bałtyckiej — dziś o godz. 14 w miejsce opery Mozarta „Don Juan“, wystawiona zostanie „Tosca“ — Pucciniego.

Albumy wesołych przestępców

Dwie jasno oświetlone sale są stosunkowo nieduże, ale urządzone nader pomysłowo. Dokoła plansze, a na nich dowcipy rysunkowe, dobrze znane czytelnikom „Szpilek“. Między rysunkami wycięte małe okrągłe otwory. Ciekawscy przykladają do nich oko. Co tam widzą? Wiemy — ale nie powiemy...

W każdej z sal metalowy postument w kształcie obracającego się kartonu, na których widnieją duże portrety „przestępców“ en face i z profilu, nie brak nawet odciska palca. To współpracownicy „Szpilek“ ujawnili nareszcie swoje prawdziwe oblicze!

Z przykrością (ale i staraniem ukrywanym zadowoleniem) stwierdziliśmy, że jest wśród nich i nasz popularny Jacek Fedorowicz, którego dowcipy rysunkowe ukazują się codziennie w „Dzienniku Bałtyckim“.

I wreszcie muzeum satyry. Ekspozycja to szczytce do odwracania kota ogonem, groch do rzucania o ścianę i... nie, reszty nie zdradzimy: trzeba po prostu pójść i zobaczyć. A co? Jubileuszową wystawę „Szpilek“ otwartą wczoraj w nowym salonie wystawowym w Gdyni przy ul. Derdowskiego róg Świętojańskiej. Radzimy nie zwlekać! (rt)

W poniedziałek finał zgađuj - zgađuli pn. „Poznaj Kraj Rad i jego rolnictwo“

Na zakończenie Dni Rolnictwa Radzieckiego, Woj. Zarząd TPPR organizuje interesującą imprezę, która odbędzie się 6 bm, o godz. 20 w sali Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Będą to finały zgađuj - zgađuli, którą przeprowadzono we wszystkich miastach powiatowych naszego województwa. Tytuł: „Poznaj kraj Rad i jego rolnictwo“. Zawody finalistów urozmaici zespół estradowy Marynarki Wojennej.

Filmy o sztuce w Muzeum Pomorskim

Dziś o godz. 11 w sali kinowej Muzeum Pomorskiego wyświetlone będą filmy: „Zbiśnięcie Promaszko“, „Błask kryształów“, „Stacja Oświecin“ i „Malarsztwo Cezanne'a“. Wstęp tylko dla zwiedzających muzeum.

W odpowiedzi na krytykę

Przed wszystkim wiadomo, że posiadacz lodówek produkcyjnych WSK Mielec, jak nas informuje „Arzed“, wszystkie zakłady usługowe „Arzedu“ otrzymały polecenie PRZEMOWA-NIA NAPRAW gwarancyjnych lodówek mieleckich.

Skrytykowaliśmy „Orbis“, że w tradycyjny tłusty czwartek zabrakło paczków. Z wyjaśnienia dyrektora wynika, że „Orbis“ robił wszystko, by cytujemy: „moje produkcyjna patelni elektrycznej do smażenia paczków była całkowicie wykorzystana“, ale popyt na tłusty czwartek smaczków był tak duży, że przewyższył możliwości wymienionej patelni. No cóż, wynika z tego potrzeba uruchamiania w takich wypadkach drugiej patelni...

JESZCZE JEDNO echo artykułu pt. „Proces się odbył ZUR zapłaci“. Tym razem, odezwali się PIH, który zawiadoma, że producentem nieszczęśliwych paczków jest spółdzielnia pracy „Chemik“ w Szczecinie (Aleja Powstańców 14). Nasz PIH zainteresował przedmiotem sporu PIH szczeciński, prosząc go o przeprowadzenie kontroli jakości produkcji „Chemika“.

UWAGA, dzieci! Chodząc do szkoły w Oruni w odwrotną stronę, w waszych pętych, Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Gdańsku informuje, że część ulicy Junackiej już wyłożono, a pozostały odcinek niedługo będzie splantowany. Może wreszcie będziecie mogli dojść do szkoły bez błotnych kałuż i wpadania w wyboje.

NASZ DZIAŁ „Śmiało i szczerze“ starał się pomóc mieszkańcom domów przy ulicy Derdowskiej nr 15 a i 15 a, którzy skarżyli się na złe ogrze-

Jubileuszowy koncert symfoniczny FB

Uroczystości związane z jubileuszem XV-lecia orkiestry Filharmonii Bałtyckiej uświetni uroczysty koncert, na którym usłyszymy IX symfonię Beethovena. Udział wezmą soliści Opery Bałtyckiej: Krystyna Ingersleben, Leokadia Borowska, Jan Kusiewicz i Czesław Bański oraz chór filharmoniczny i orkiestra symfoniczna. Kierownictwo nad przygotowaniem koncertu objął dr Zygmunt Łatoszewski.

„Bemol“

„zawładania naszych czytelników, że w poniedziałkowym koncercie, który odbędzie się w „Zaku“ o godz. 18 usłyszą operę „Rigoletto“ w wykonaniu solistów chóru i orkiestry opery „Metropolitan“ w Nowym Jorku. Będzie to koncert z okazji 60-rocznicy śmierci Verdiego. Opracowanie i słowo wiążące — Jan Galiński. Wstęp wolny.

